

CRACOVIA VS LECHIA GDAŃSK

ARENA LUBLIN / 24 LIPCA 2020 / GODZ. 20:00

T O T O L O T E K

# PUCHAR POLSKI

2019

2020

PUCHAR TYSIĄCA DRUŻYN

Łączy nas nitka

Lechia Net





**G**dyby trzy miesiące temu ktoś mi powiedział, że w ogóle rozegramy finał Totolotek Pucharu Polski i to jeszcze z blisko czterema tysiącami kibiców na trybunach, na pewno bym w to nie uwierzył. Wykonaliśmy jednak fantastyczną pracę, przygotowaliśmy cały plan powrotu rozgrywek piłkarskich w Polsce, który został zaakceptowany przez rząd RP. Znów gramy na zielonych boiskach i należy się z tego cieszyć. Oczywiście, że wszyscy marzylibyśmy o występach przy komplecie publiczności, bo to dla kibiców gra się w piłkę, ale w obecnej sytuacji musimy przede wszystkim myśleć o zdrowiu i bezpieczeństwie. Dlatego też finał Totolotek Pucharu Polski tym razem nie odbędzie się na PGE Narodowym w Warszawie, choć wiem, że wszystkie kluby o tym śnią. Gra w „domu reprezentacji Polski” tym razem nie była jednak możliwa. Zdecydowaliśmy o organizacji finału na kameralnym obiekcie w Lublinie, który zawsze jest świetnie przygotowany i gościnny, o czym przekonał się wielokrotnie, a najlepiej podczas mistrzostw Europy U-21 czy mistrzostw świata U-20, które gościliśmy w Polsce. Lublin to gwarancja dobrej organizacji i zyczliwości.

W decydującym starciu naszych sztandarowych rozgrywek zmierzą się dwa kluby, które o tym marzyły. Cracovia, mimo swojej bogatej, 114-letniej historii, nigdy nie grała w finale Pucharu Polski, a teraz ma szansę zdobyć prestiżowe trofeum, co będzie dla niej wielkim sukcesem. Otworzy również drogę do europejskich pucharów w przyszłym sezonie. Po drugiej stronie zobaczymy zaś obrońcę trofeum, ekipę Lechii Gdańsk, która na pewno również zrobi wszystko, aby wygrać. Raz zdobyć trofeum, to może być kwestia szczęścia. Kiedy wygra się jednak po raz drugi, i to rok po roku, to już kwestia kultury, potwierdzenie klasy zespołu. Dlatego też ten finałowy pojedynek zapowiada się niezwykle ciekawie. Niech to będzie wielkie święto polskiej piłki, a na boisku wygra lepszy. Powodzenia! Łączy nas piłka!

**Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej**



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**  
ul. Biłkowska 15/20 r. 7, 02-368 Warszawa  
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240  
e-mail: pzpnp@pzn.pl, wsparcie@pzn.pl  
www.pzn.pl, www.laczyaspilka.pl

Przewodniczący zespołu wydawniczego: **Janusz Bosolaj**  
Program przygotowali: **Paweł Grajba, Jacek Januszewski, Emil Kopciński, Michał Zochodny, Piotr Wiśniewski, Andrzej Klamba, Tadeusz Danisz**  
Studio graficzne: **Iwona Polek, Mateusz Sadowski**  
Skład graficzny: **Piotr Przychoźden**  
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Gruchala, Cyfropart, 400mm.pl**

Druk: Copy General



@LaczyNasPilka



facebook.com/LaczyNasPilka



instagram.com/lacznaspilka



youtube.com/user/laczyaspilka

**Lechia Net**





# FINAL PUCHARU POLSKI po 41 latach wraca do Lublina

9 maja 1979 roku na stadionie Motoru Arka Gdynia pokonała Wisłę Kraków 2:1. Teraz finał zawitał do Lublina wyjątkowo, bo od 2014 roku odbywa się na PGE Narodowym w Warszawie.

Lublin jest jedynym miastem na tzw. ścianie wschodniej, w którym rozgrywano decydujący mecz Pucharu Polski.

To była 24. edycja Pucharu Polski. Wisła w finale tych rozgrywek była po raz piąty. Dwa razy wcześniej wygrała – w 1926 i 1967 roku. Dla Arki był to pierwszy w historii finał Pucharu Polski – jak się okazało – zakończony zwycięstwem. Dzięki temu gdy nianie zadebiutowali w europejskich pucharach.

Mecz rozegrano na stadionie drugoligowego wówczas Motoru. Obiekt, na którym Arka zmierzyła się z Wisłą w 1979 roku, powstał 31 lat wcześniej. Najpierw był tylko tarem żużlowym. W 1961 roku, przy okazji modernizacji, powstało boisko i gospodarzem została sekcja żużlowa Motoru. Pierwszy mecz piłkarski rozegrano w 1970 roku. Rekord frekwencji padł w 1983, kiedy spotkanie Motor – Resovia obejrzało 30 tysięcy widzów. Cztery lata wcześniej na finale Pucharu Polski w Lublinie było 15 tys. kibiców. Teraz obiekt służy już tylko żużlowcom.

Z miejskich pieniędzy wybudowano bowiem nowy stadion – Arnę Lublin otwarto w 2014 roku. Mieści 15,5 tys. kibiców i gościł m.in. reprezentację podczas mistrzostw Europy U-21 i mistrzostw świata U-20. Na co dzień gra na nim Motor, który właśnie awansował do drugiej ligi. I ten właśnie stadion gości Cracovię i Lechię. – Nie znam powodów, dlaczego akurat tam graliśmy. Stadion raczej nie robił wielkiego wrażenia, a do tego wokół był tor żużlowy. Może to było w ramach popularyzacji piłki nożnej we wschodniej Polsce albo jakoś nagroda dla tamtejszego regionalnego związku? – wspomina Leszek Lipka, pomocnik Wisły.

Wisła do Lublina pojechała jako aktualny mistrz Polski, ale było wiadomo, że tytułu już nie obroni. W lidze grała słabo, skupiła się na walce w europejskich pucharach. I była bardzo blisko awansu do półfinału Pucharu Europy. U siebie pokonała szwedzkie Malmö 2:1, a w rewanżu jeszcze w 65. minucie prowadziła 1:0. Przegrała jednak 1:4.

– To było najdziwniejsze 15 minut w mojej karierze – przyznał Lipka. – Został nam tylko Puchar Polski, by znów awansować do europejskich pucharów. Niczego nie ujmując Arce, my naprawdę mieliśmy bardzo mocny skład, w którym nie brakowało reprezentantów Polski. W ekipie rywali karierę zrobił Janusz Kupcewicz, a reszta to byli po prostu solidni ligowcy – mówi.

– Rzeczywiście to Wisła była faworytem. W drużynie miała pięciu-sześciu reprezentantów Polski, a kolejnych czterech grających w kadrach młodzieżowych. Do tego miała na finał dużo bliżej z Krakowa, niż my znowu z Lublina. Do Lublina pojechalibyśmy przez Warszawę, bo trzy dni wcześniej graliśmy z Legią i zremisowaliśmy 0:0. Jechalibyśmy po dwa zwycięstwa. Nie udało się w stolicy, choć byliśmy blisko wygranej, więc został nam finał pucharu w Lublinie – twierdzi Czesław Boguszewicz, ówczesny trener Arki.

Obie drużyny zamieszkały w tym samym hotelu. Co ciekawe, z Wisłą do Lublina nie pojechał Adam Nawalka, ale dołączył później, bo zdawał w Krakowie maturę. Mecz rozegrano na fatalnej mura-

wie – po ulewach było na niej pełno błota, a w trakcie spotkania też padało. Wisła przegrała 1:2, choć prowadziła po голу Kazimierza Kmiecika. Po przemieście z rzutu wolnego wyrównał Kupcewicz, a decydująca bramkę z rzutu karnego zdobył Tadeusz Krystyniak. – To było raczej szczęśliwe zwycięstwo Arki. Z przebiegu gry nie byliśmy słabszą drużyną. Najbardziej pamiętam sędziego Alojzego Jarguza. On był wtedy taką postacią jak teraz Szymon Marciniak, czyli jednym z najbardziej znanych arbitrow w kraju, prowadził też mecze międzynarodowe – podkreśla Lipka. – Przy naszym prowadzeniu 1:0 nie podrykował ewidentnego rzutu karnego i mieliśmy do niego ogromny żal – przyznaje. Trener Boguszewicz podczas finału nie miał jeszcze skończonych 29 lat i jest jednym z najmłodszych szkoleniowców, którzy sięgnęli po to trofeum, denerwuje się na te słowa Lipki.

**– Pamiętam cały mecz, jest dostępny w internecie i to nawet w kolorze. W tej sytuacji sędzia Jarguz podjął właściwą decyzję. Gdyby był VAR, potwierdziłby to. Za chwilę okaże się, że arbiter nam wygrał puchar. Wiślaczy szukali wytłumaczenia, bo byli mistrzem Polski, a przegrali z Arką, która zwykle na wyjeździe grała słabiej – podkreśla Boguszewicz.**

– Po stracie drugiej bramki Wisła rzuciła się rozpaczliwie do ataków, ale my wcale nie broniliśmy Częstochowy. Mieliśmy ze trzy świetne okazje, by podwyższyć, ale błoto i deszcze nie ułatwiały zadania – dodaje.

Arka utrzymała prowadzenie i mogła świętować pierwszy w historii klubu sukces. – Puchar ważył chyba z 30 kilogramów. Od klubu dostaliśmy nagrody finansowe, od miasta po talonie na telewizor, a od związku zegarki. To było ogromne osiągnięcie. Mecz odbył się 9 maja, a wtedy to było święto Dnia Zwycięstwa. Ta data okazała się zwycięską dla Arki. Lublin był wtedy szczęśliwy dla nas – podsumowuje trener Boguszewicz.

Andrzej Klemba



# Kadra Cracovii



**Lukas Hrosso**  
19.04.1987  
91/196  
Bramkarz



**Diego Ferraresso**  
21.05.1992  
71/171  
Obrońca



**Cornel Rapa**  
16.01.1990  
72/180  
Obrońca



**Ivan Fiołić**  
29.04.1996  
70/176  
Pomocnik



**Michał Rakoczy**  
30.03.2002  
65/168  
Pomocnik



**Daniel Pík**  
20.07.2000  
70/177  
Napastnik



**Michał Pesković**  
08.02.1982  
88/188  
Bramkarz



**Michał Helik**  
09.09.1995  
80/191  
Obrońca



**Michał Siplak**  
02.02.1996  
80/184  
Obrońca



**Sergiu Hanca**  
04.04.1992  
80/182  
Pomocnik



**Pelle van Amersfoort**  
01.04.1996  
77/193  
Pomocnik



**Sebastian Strózik**  
15.05.1999  
71/179  
Napastnik



**Adam Wilk**  
21.11.1997  
76/189  
Bramkarz



**David Jablonsky**  
08.10.1991  
83/190  
Obrońca



**Thiago De Souza**  
18.03.1997  
72/177  
Pomocnik



**Florian Lashaj**  
13.08.1996  
73/174  
Pomocnik



**Mateusz Wdowiak**  
28.08.1996  
70/174  
Pomocnik



**Tomas Vestenicky**  
06.04.1996  
74/175  
Napastnik



**Oleksii Dytlatiev**  
07.11.1988  
88/196  
Obrońca



**Kamil Pestka**  
22.08.1998  
70/188  
Obrońca



**Milan Dimun**  
19.09.1996  
76/186  
Pomocnik

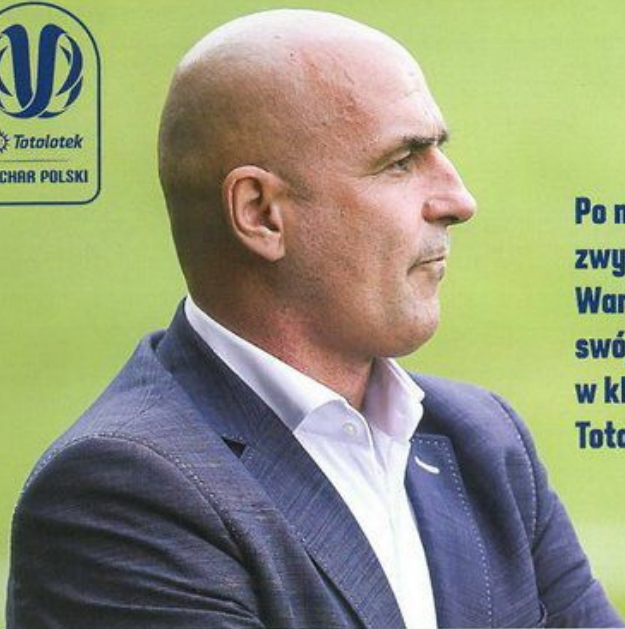


**Sylwester Lusiusz**  
18.09.1999  
73/180  
Pomocnik



**Rafael Lopes**  
28.07.1991  
79/185  
Napastnik





Po niekwestionowanym zwycięstwie z Legią Warszawa doprowadził swój zespół do pierwszego w klubowej historii finału Totalotek Pucharu Polski.

## MICHAŁ PROBIERZ

Urodzony 24 września 1972 roku w Bytomiu. Swoją przygodę z piłką nożną rozpoczął na początku lat 80., a w futbolu seniorskim zadebiutował w barwach chorzowskiego Ruchu. Po trzech latach reprezentowania „Niebieskich” zdecydował się kontynuować karierę za granicą. Grywał w dwóch niemieckich zespołach: najpierw zakontraktował go Bayer 05 Uerdingen, następnie trafił do SG Wattenscheid 09. Występy w niemieckich rozgrywkach nie trwały jednak długo, bo w 1997 roku Probiez wrócił do Polski i został zawodnikiem Górnika Zabrze. To właśnie w drużynie Górnika spędził najdłuższą część swojej kariery i występował tam przez siedem kolejnych sezonów. Po odejściu z Zabrza był graczem m.in. Pogoni Szczecin i Widzewa Łódź. Łącznie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym rozegrał 260 spotkań i zdobył dziewięć bramek.

Po zakończeniu kariery Michał Probiez podjął pracę szkoleniowca młodzieży, a pierwsze doświadczenie zbierał w Niemczech. Później, by doskonalić swój warsztat przeniósł się na Śląsk. Samodzielną karierę trenerską w seniorach rozpoczął w 2005 roku w Polonii Bytom, następnie prowadził Widzew Łódź, by później ponownie znaleźć się w Polonii. Sukcesy trenerskie Probiez zaczął odnosić z Jagiellonią Białystok, którą objął w 2008 roku. Z białostockim zespołem po największe laury sięgnął w sezonie 2009/2010, gdy pod jego

wodzą „Jaga” wywalczyła trofeum Pucharu Polski, w finale pokonując Pogoń Szczecin. Kilka miesięcy później Jagiellonia pod wodzą Probieza agrała Lecha Poznań i wzniosła Superpuchar Polski. Gdy w 2011 roku przestał pełnić funkcję szkoleniowca Jagiellonii, szybko przejął ŁKS Łódź, a następnie na kilka miesięcy objął posadę Arisu FC.

Michał Probiez po powrocie z Grecji krótko był szkoleniowcem Wisły Kraków, GKS-u Bełchatów oraz Lechii Gdańsk. W 2014 roku wrócił tam, gdzie osiągnął największe sukcesy, czyli do Jagiellonii Białystok. „Jaga” pod wodzą 47-letniego szkoleniowca w sezonie 2016/2017 aż do ostatniej kolejki liczyła się w walce o tytuł mistrza Polski, ale minimalnie lepsza okazała się Legia Warszawa. Po zakończeniu pracy w Jagiellonii jedenastym przystankiem w karierze Probieza została Cracovia, którą jako trener prowadzi już trzeci sezon. Te rozgrywki mogą być jednak przełomowe zarówno dla „Pasów”, jak i szkoleniowca. Po niekwestionowanym zwycięstwie z Legią Warszawa doprowadził swój zespół do pierwszego w klubowej historii finału Totalotek Pucharu Polski. Probiezowi to doświadczenie nie jest obce, oprócz prowadzenia zespołu w decydującym spotkaniu rozgrywek, brał również udział w ostatecznie przegranym dwumeczu z Polonią Warszawa w 2001 roku.



## Droga Cracovii do finału Totalotek Pucharu Polski

### Pierwsza runda

25 września 2019, Kraków

**CRACOVIA**  
– JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 4:2 (2:1)  
**Bramki:** Filip Piszczek 16, Bojan Cecarić 26, Tomasz Vestenický 51, Pelle van Amersfoort 90 – Juan Camara 41, Wojciech Błyszka 85

### 1/16 finału

29 października 2019, Bytów

**BYTOWIA BYTÓW**  
– **CRACOVIA** 2:3 pd. (0:0, 2:2)  
**Bramki:** Daniel Feruga 56 (k), Piotr Giel 73 – David Jablonský 64, 120, Bojan Cecarić 88

### 1/8 finału

5 grudnia 2019, Kraków

**CRACOVIA**  
– RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:0 PD., K. 4:1

### Ćwierćfinał

10 marca 2020, Tychy

**GKS TYCHY – CRACOVIA** 1:2 PD. (0:0, 1:1)  
**Bramki:** Wojciech Szumilas 90 – Mateusz Wdowiak 51, Pelle van Amersfoort 115

### Półfinał

7 lipca 2020, Kraków

**CRACOVIA – LEGIA WARSZAWA** 3:0 (2:0)  
**Bramki:** Mateusz Wdowiak 5, 82, Michał Helik 14

## Sztab szkoleniowy



**Michał Probiez**  
I trener



**Przemysław Kutera**  
fizjoterapeuta



**Grzegorz Kurdziel**  
II trener



**Dominik Kożuch**  
fizjoterapeuta



**Maciej Palczewski**  
trener bramkarzy



**Artur Bernacki**  
kierownik drużyny



**Michał Bartosz**  
trener przygotowania fizycznego



**Grzegorz Liskiewicz**  
masażysta



**Jakub Dziółka**  
asystent trenera



**Sylwia Krzykawska**  
lekarz





# Cracovia w drodze po historyczny wynik

Tegoroczny finał Totolotek Pucharu Polski przeciwko Lechii Gdańsk będzie dla Cracovii pierwszą bezpośrednią grą o to trofeum w 114-letniej historii tego klubu. „Pasom” do tej pory nigdy nie udało się bowiem awansować do finału. Na udział w decydującym meczu Pucharu Polski tak długo nikt nie czekał.

Historia Cracovii naznaczona jest wieloma trudnymi momentami, ale również złotymi zglaskami. Największe sukcesy klubu przypadły na lata, w których Puchar Polski jeszcze nie był rozgrywany, ale nawet w ostatnich sezonach, gdy Cracovia walczyła się o walkę o podium, Totolotek Puchar Polski przy ulicy Kałuzki był raczej wstydliwym tematem. – W naszych czasach Puchar Polski był priorytetem, była duża „napinka” właściciela, profesora Janusza Filipiaka. Różnie w lidze się nam wiodło, a Puchar Polski to jednak była szansa przepustki do Europy oraz możliwość zapisania się w historii – mówi Dariusz Pawlusiński, gracz Cracovii w latach 2005-2010. – To było niespełnione marzenie wszystkich w klubie, jak również właściciela. W lidze to był czas dominacji Wisły, wszyscy w Cracovii chcieli również zanotować sukces. Puchar Polski był do tego najlepszą okazją – mówi Dariusz Klus, kolega Pawlusińskiego z ówczesnej ekipy „Pasów”, która do tej pory była najbliższą zanotowania sukcesu w Pucharze Polski.

Najbliższemu sukcesowi nie znaczą jednak, że blisko. Największe sukcesy pucharowe Cracovii to półfinały w latach 1962 i w 2007. Przy pierwszym podejściu nadzieje w krakowskim obozie były duże. Do półfinałowego meczu z Zagłębiem Sosnowiec Cracovia straciła tylko jednego gola, ale sosnowiczanie, późniejsi triumfatorzy, w walce o finał byli bezdyskusyjnie lepsi, wygrywając 4:0. Przy drugim podejściu Cracovia okazała się słab-

szą od Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski, oba półfinałowe mecze przegrywając 0:1. W rewanżu w Krakowie „Paszy” nie zagrały jednak w najsilniejszym składzie. – Nie zagrałem między innymi ja – wspomina Pawlusiński. – Zatruliśmy się, mieliśmy kłopoty ze zdrowiem, ktoś przyniósł do szatni „jelitówkę” – wyjaśnia były pomocnik Cracovii. – Trzeba pamiętać, że Graclin to była wówczas mocna ekipa. Czuliśmy wtedy jednak, że to historyczny moment. Na mistrzostwo Polski nie mieliśmy szans. Profesor Janusz Filipiak motywował nas, gwarantując premię za Puchar Polski, takie jak za mistrzostwo. Bardzo duże pieniądze, zwłaszcza jak na tamte czasy – dodaje Klus, który zagrał w obu półfinałowych meczach.

Były jednak też długie lata, gdy Cracovii w rozgrywkach centralnych Pucharu Polski, chociażby w latach 70-tych i 90-tych, w ogóle nie było. W ostatnich sezonach największym sukcesem była gra w ćwierćfinale w 2015 roku i sezon później. – Cracovia ostatnio przypomina trochę taki szary klub. Brakowało wyemierzonego sukcesu. Dzisiaj jest na to najlepsza okazja – mówi Klus, trzymając kciuki za „Paszy” w finałowym meczu. A trzeba pamiętać, że Cracovia jest jednym z najczęstszych uczestników rozgrywek pucharowych. Startowała 48 razy. Częściej w rozgrywkach pucharowych, bez chociażby nawet zoznania smaku gry w finale, brała udział jedynie Odra Opole!

Cracovia nie ma pięknych wspomnień z Pucharu Polski, ale być może mecz w Lublinie wszystko odmiennie. Wzorców w tym względzie ma co najmniej kilka. Ten najświeższy to chociażby Zawisza Bydgoszcz. Po raz pierwszy awansował do finału PP w 2014 roku i od razu wywalczył główne trofeum. Wcześniej podobnymi czynami mogli się pochwalić Widzew Łódź (1985 rok), Stal Rzeszów (1975) i Miedź Legnica (1992). Do tego grona trzeba także zaliczyć Łódzki Klub Sportowy i Gwardię Warszawa, które co prawda mają na swoim koncie dwa mecze finałowe, ale trofeum wywalczyli za pierwszym podejściem. – Trzymamy kciuki za Cracovię, to może być mecz, który wpisze się na stałe do historii – mówią zgodnie pracujący do dzisiaj w klubie byli piłkarze Cracovii, Marcin Cabaj i Piotr Giza, którzy z tym zespołem także grali w półfinale. Bez względu na wynik tegorocznego finału, Cracovia dołączy do takich klubów, jak chociażby ROW Rybnik, Korona Kielce czy Czarni Żagań. Ekipy te mogą się pochwalić udziałem w jednym

Łączy nas piłka

meczu finałowym. Łącznie w tym gronie jest siedem takich zespołów, również Stal Mielec, Raków Częstochowa czy też Sparta Lwów. Natomiast na półfinale kończyło grę łącznie 25 klubów. Ten sezon w Totolotek Pucharze Polski dla Cracovii jest wyjątkowy, ale to nie była dla „Pasów” łatwa przeprawa. Zespół Michała Probiezja właściwie w każdej rundzie miał swoje trudne momenty. W meczu z Jagiellonią Białystok w pierwszej rundzie do ostatnich minut nie mógł być pewny swego, a pojedynek z Rakowem Częstochowa rozstrzygnął dopiero po rzutach karnych. Sporo strachu napędziły również drużyny z pierwszej i drugiej ligi. W 1/16 finału Cracovia wygrała z Bytovią na wyjeździe po dogrywce 3:2, a „Paszy” dwukrotnie w tym spotkaniu musiały gonić wynik. W Tychoch sytuacja się odwróciła – to gospodarze chcieli odrobić straty i w samej końcówce spotkania doprowadzili do remisu. W dogrywce wojnę nerwów, w której sytuacji miały obie strony, wytrzymał goście. – Wróciliśmy z dalekiej podróży – mówił po tamtym spotkaniu Michał Helik. Właściwie najłatwiejszą przeprawą był... półfinałowy pojedynek z Legią Warszawa. – Kibice i my czekaliśmy na taki sukces, musimy teraz w finale pokazać, że jesteśmy mocną drużyną – mówił po półfinale strzelec dwóch goli w meczu z Legią, Mateusz Wdowiak.

“

## Trzymamy kciuki za Cracovię, to może być mecz, który wpisze się na stałe do historii.

Dla pokrzepienia kibiców Cracovii przed finałem warty odnotowania jest fakt, że „Paszy” miały piłkarzy, którzy w barwach krakowskiego klubu zdobywali Puchar Polski. Chodzi o sezon 1936, wtedy to rywalizowały reprezentacje okręgów. Najlepszy okazał się Kraków, o którego siłę stanowili gracze Cracovii. Co ciekawe, w 1962 roku „Paszy” rywalizowały w finale... pocieszenia Pucharu Polski, w którym zegrali przegrani w półfinałach. Cracovia zmierzyła się wówczas z Odrą Opole, przegrywając to spotkanie 1:3. Nigdy później takiego spotkania już nie powtórzono.

Tadeusz Danisz







## MICHAŁ PROBIERZ: Finał istotnym zwieńczeniem sezonu

**W Lublinie zmierzy się dwóch trenerów, którzy mają już doświadczenie w wygrywaniu finału krajowego pucharu. Michał Probiez jeszcze prowadząc Jagiellonię Białystok triumfował w 2010 roku, po dekadzie tę sztukę będzie próbował powtórzyć z Cracovią.**

Czy wspomnienie tamtego finału Jagiellonii z Ponią Szczecin – wygrana 1:0 po golu Andriusa Skerly w Bydgoszczy – w czymkolwiek trenerowi Cracovii pomoże? Michał Probiez nie chce tego ujawnić. – Piotrek Stokowiec przecież też był w finale rok temu, który wygrał, więc to wspomnienie może być dla niego cenniejsze. Rzadko się zdarza, by zespół powtarzał to osiągnięcie – mówi 47-letni szkoleniowiec.

Na pewno analogią jest to, że wtedy zdobyty przez Jagiellonię Puchar Polski był pierwszym takim osiągnięciem w historii klubu. Cracovia, pomimo szczelniej zapewnionej gąbłoty z tro-

feami i ogromnej tradycji, na tę zdobycz wciąż jeszcze czeka. W grze zespołu Probieza w zasadzie w każdej rundzie tegorocznych rozgrywek było widać wielką determinację, by dotrzeć do tego miejsca. Po zdecydowanym zwycięstwie z Jagiellonią (4:2) w pierwszej rundzie, „Pasy” potrzebowały dogrywki i trafienia Davida Jablonskiego z ostatnich sekund dogrywki w Bytowie do awansu. W 1/8 finału w starciu z Rakowem Częstochowa goli nie było, lecz Cracovia okazała się zdecydowanie skuteczniejsza w rzutach karnych. W ćwierćfinale znów potrzebna była dogrywka, by piłkarze Michała Probieza zwyciężyli z GKS-em Tychy, a strzelcem gola na 2:1 był Pelle van Amersfoort w 115. minucie.

Wreszcie prestiżowy półfinał na własnym boisku z warszawską Legią. – Zagraлиśmy dobre spotkanie, agresywnie przeciwstawiliśmy się Legii i wykorzystaliśmy swoje sytuacje. To właściwy kierunek, który musimy obrać – dodaje Probiez przed finałem Totolotek Pucharu Polski. Z Legią już po kwadransie Cracovia prowadziła 2:0, a później swoją determinacją i organizacją nie pozwoliła rywalom na zbyt wiele. Pierwszy w historii klubu finał tych rozgrywek stał się faktem. – Doświadczenie z tego sezonu Pucharu Polski jest dla nas ważne. Często byliśmy w trudnych sytuacjach, sami zawodnicy zdawali sobie z tego sprawę, bo bramki zdobywaliśmy w różnych etapach tych spotkań – mówi.

Wyróżniającym się spotkaniem w półfinale oraz najlepszym strzelcem drużyny w rozgrywkach pucharowych jest Mateusz Wdowiak. – Pokazał się z Legią z bardzo dobrej strony. Widać, że jak u każdego młodego zawodnika miał on w tym sezonie różne etapy i najważniejszy jest ten końcowy, by zawsze prezentował się tak, jak wtedy – mówi trener skrzydłowego Cracovii. Zaraz po zakończeniu spotkania z Legią szkoleniowiec Cracovii mówił, że „finałów się nie gra, tylko je wygrywa”. Co kryje się za tym stwierdzeniem? – Po prostu, najważniejsze to zdobyć jedną bramkę, więcej lub wygrać w rzutach karnych – uśmiecha się. – Taka jest specyfika finału, że można nawet nie strzelić gola, a i tak mecz wygrać. My wiemy o tym, że czeka nas ciężki bój. Na pewno nikt nie odstawi nogi w tym spotkaniu – zaznacza. Cracovia w starciach z Lechią w tym sezonie ma zdecydowanie lepszy bilans, wygrała każde spotkanie i pod tym względem mogłaby czuć się pewniej od swoich rywali. Jednak trener wyrażnie podkreśla, że specyfika czekającego na „Pasy” wyzwania w Lublinie jest zupełnie inna. – Tamte wyniki nie mają żadnego znaczenia. Gramy na neutralnym terenie, co też jest niewiadomą. Finał to wielka niewiadoma, zadecydują cechy wolicjonalne, odrabina szczęścia, która jest w piłce potrzebna. Najważniejsze byśmy byli do tego spotkania dobrze przygotowani – dodaje. Co się za tym kryje? Probiez zwraca uwagę na kwestię doświadczenia zebranego przez piłkarzy w rozgrywkach i rotacji, która dokonywała się na przestrzeni całego sezonu. – Tylko dwóch zawodników grało we wszystkich meczach Pucharu Polski. Mieliliśmy sporo zmian i oby tu zapoczątkowało w finale. Oczywiście, że są piłkarze, których trudniej zastąpić, ale każdy mecz zaczyna się jedena-

stu na jedenastu. Wiemy, ile nasi zawodnicy grali, zresztą ten sezon jest zupełnie inny, bo od paru tygodni mamy mecze co kilka dni i regeneracja jest bardzo utrudniona. Ale jesteśmy też świadomi, że ten finał jest istotnym zwieńczeniem sezonu – tłumaczy. Finał krajowego pucharu to również ogromne emocje dla trenera, jak i jego zawodników. – Wielu psychologów zadaje sobie pytanie, czy tonować nastroje, czy dodatkowo motywować... To są takie momenty, gdy emocje decydują o tym, kto popełni mniej błędów. Złotego środka nie ma, ale trzeba umieć to wypośrodkować w zespole – podkreśla. Warto również pamiętać, że Probiez ma doświadczenie rywalizacji w finale Pucharu Polski nie tylko jako trener, lecz również jako piłkarz. W 2001 roku, jeszcze w barwach Górnika, mierzył się w dwumeczu z Polonią Warszawa. W Zabrzu jego zespół uległ 1:2, ale w rewanżu odrobił straty, by na siedem minut przed końcem... stracić decydującego gola. W pierwszym spotkaniu Probiez strzelił gola z rzutu karnego i dziś wraca wspomnieniem do emocji, które mu towarzyszyły przy wykonaniu jedenastki. – Psychicznie nie da się przygotować zawodnika na taką sytuację w takim meczu. Od strony teoretycznej można zrobić wszystko, trenować, ale w praktyce, gdy podchodzi się do wykonania rzutu karnego... Nie jest to łatwa sprawa. Na pewno jest to też obciążenie energetyczne dla organizmu piłkarza. To jest loteria, którą... można częściowo wytrenować. Pamiętajmy jednak, że wielu topowych piłkarzy już w takich sytuacjach nie wytrzymałoby próby nerwów – podkreśla. Dla Cracovii i dla Lechii lubelski finał będzie właśnie tego typu wyzwaniem.

Michał Zachodny

“

**Taka jest specyfika finału, że można nawet nie strzelić gola, a i tak mecz wygrać. My wiemy o tym, że czeka nas ciężki bój. Na pewno nikt nie odstawi nogi w tym spotkaniu.**



# MICHAŁ HELIK: Zdobycie Pucharu Polski to spełnienie marzeń każdego zawodnika

Gol, asysta i świetna gra w obronie – Michał Helik miał ogromny wkład w pokonanie Legii Warszawa (3:0) i pierwszy w historii klubu awans Cracovii do finału Totolotek Pucharu Polski. – Pełnia szczęścia będzie wtedy, gdy wygramy w Lublinie – mówi 25-letni obrońca krakowian.



W piątej minucie półfinałowego meczu z Legią Helik świetnie przyjął w polu karnym piłkę na klatkę piersiową, zagrał do Mateusza Wdowiaka i było 1:0. Jeszcze przed upływem kwadransu sam trafił do siatki, choć trzeba przyznać, że przypadkowo. Po strzale Davida Jablonsky'ego bramkarz Legii odbił futbolówkę tak, że ta trafiła w biodra stopera Cracovii i wpadła do bramki. Do tego Helik był bardzo skuteczny w obronie, świetnie czytał grę i często to właśnie na nim kończyły się zaczepne akcje warszawian. To mniej rzuca się w oczy niż strzelane gole, ale jest przecież równie ważne. Tylko trzema zespołom w tym sezonie ligowym udało się pokonać Legię bez straty gola (Wisła Płock, Górnik Zabrze i Piast Gliwice). Teraz w Totolotek Pucharze Polski dołączyła do tego grona Cracovia. A duża w tym zasługa właśnie Helika. – Ten mecz z Legią wyszedł nam w całości jako drużynie, ale rzeczywiście indywidualnie też byłem zadowolony. Bramka, asysta i zero straconych goli, to jak na obrońcę wyjątkowy mecz. To już jednak historia i teraz liczy się tylko finał – podkreśla Helik. Dla wychowanka Ruchu Chorzów był to dopiero drugi gol w tym sezonie (pierwszy w Totolotek Pucharze Polski) i pierwsza asysta. A przecież po przyjeździe do Cracovii w sezonie 2017/2018 imponował skutecznością, zwłaszcza jak na stopera. Zdobył wtedy osiem bramek i miał trzy asysty. Skuteczniejszy od niego był w drużynie tylko Krzysztof Piątek (21 goli).

– Jeśli jest okazja, to staram się pomagać drużynie w defensywie. W meczu z Legią mieliśmy kilka stałych fragmentów, więc próbowałem wykorzystać warunki fizyczne [191 cm – przyp. red.] – mówi Helik. – W końcówce sezonu złapaliśmy formę i wygramy kilka spotkań z rzędu. Został nam jeszcze finał Pucharu Polski i trzeba zrobić wszystko, by podtrzymać dobrą dyspozycję – zaznacza. Helik w krakowskim klubie gra od sezonu 2017/2018. Przez dwa lata był podstawowym stoperem. W bieżących rozgrywkach trener Michał Probiez nie zawsze stawia jednak na tego obrońcę. Po spotkaniu się już na pierwszej przeszkodzie w eliminacjach Ligi Europy Helik trafił na ławkę rezerwowych. Do podstawowego składu wrócił w 11. kolejce. Przeważnie tworzył parę stoperów z Jablonsky'm i Cracovia mogła pochwalić się np. passą pięciu meczów bez straty gola.

– Było trochę gorszych momentów, ale więcej tych dobrych. Zdarzało się, że siadałem na ławce, ale takie jest życie sportowca. Popelniałem błędy, ale wyciągałem z nich wnioski i wciąż jeszcze ucze się gry na pozycji stopera. Zawsze byłem do dyspozycji trenera. Zdarzały mi się słabsze mecze, ale forma była raczej równa. Na końcu to szkoleniowiec decyduje, kto wychodzi na boisko – zauważa Helik.

W drugiej części sezonu, po sześciu porażkach z rzędu, trener Probiez zaczął szukać zmian i posadził Helika na ławce. W końcówce rozgrywek Polak wrócił do składu i miał też duży wkład

w awans do finału Totolotek Pucharu Polski. W rozgrywkach pucharowych wystąpił w czterech z pięciu spotkań – przeciwko Jagiellonii Białystok (4:2), Bytawii (3:2 po dogrywce), GKS Tychy (2:1 po dogrywce) i Legii. Zabrakło go tylko w meczu z Rakowem Częstochowa (awans po rzutach karnych).

– Właściwie wszystkie spotkania były bardzo emocjonujące. Chyba najtrudniejszy był mecz z Bytawią, dwa razy tam przegrywaliśmy. Do remisu doprowadziliśmy tuż przed upływem 90 minut, a wygraną zapewniliśmy sobie w ostatnich sekundach dogrywki. Żadne z pozostałych wygranych też nie przyszły łatwo. Choćby z Rakowem Częstochowa, który pokonał się po rzutach karnych. Przeszliśmy trudną drogę, dlatego tym bardziej zależy nam na wygranej w Lublinie – zapewnia Helik.

Cracovia pierwszy raz w długiej historii klubu (założonego w 1906 roku) zagra w finale Totolotek Pucharu Polski. Wcześniej Helik najdalej dotarł do 1/8 finału, a w Ruchu nigdy nie zagrał w tych rozgrywkach. Teraz będzie miał okazję wystąpić w decydującym spotkaniu. Lechia broni Totolotek Pucharu Polski, ale w lidze w tym sezonie górą byli piłkarze trenera Michała Probieza. Jesienią w Krakowie wygrali 1:0, pod koniec rundy zasadniczej wygrali w Gdańsku 3:1, a w grupie mistrzowskiej też na wyjeździe 3:0.

**– Triumf w Pucharze Polski daje Lechii pewne doświadczenie. Nie wiem jednak, czy będzie atutem. My na pewno będziemy dobrze przygotowani do tego spotkania – zapewnia Helik.**

– Na pewno te zwycięstwa w lidze wspierają nas mentalnie. Finał to jednak tylko jeden mecz. To co było wcześniej, nie będzie miało znaczenia, więc nie ma co tego rozpamiętywać – uważa. Przed sezonem trener Cracovii zapowiadał nawet walkę o mistrzostwo. W lidze Cracovia zajęła jednak miejsce nie dające prawa gry w europejskich pucharach. Rozgrywki Totolotek Pucharu Polski to więc ostatnia szansa, by się do nich zakwalifikować. – Jeśli nie awansujemy do europejskich pucharów, będziemy rozczarowani. Zwycięstwo w Pucharze Polski to też spełnienie indywidualnych marzeń każdego zawodnika Cracovii. To byłaby wielka sprawa dla nas i dla klubu wygrać w Lublinie – kończy Helik.

Andrzej Klemba

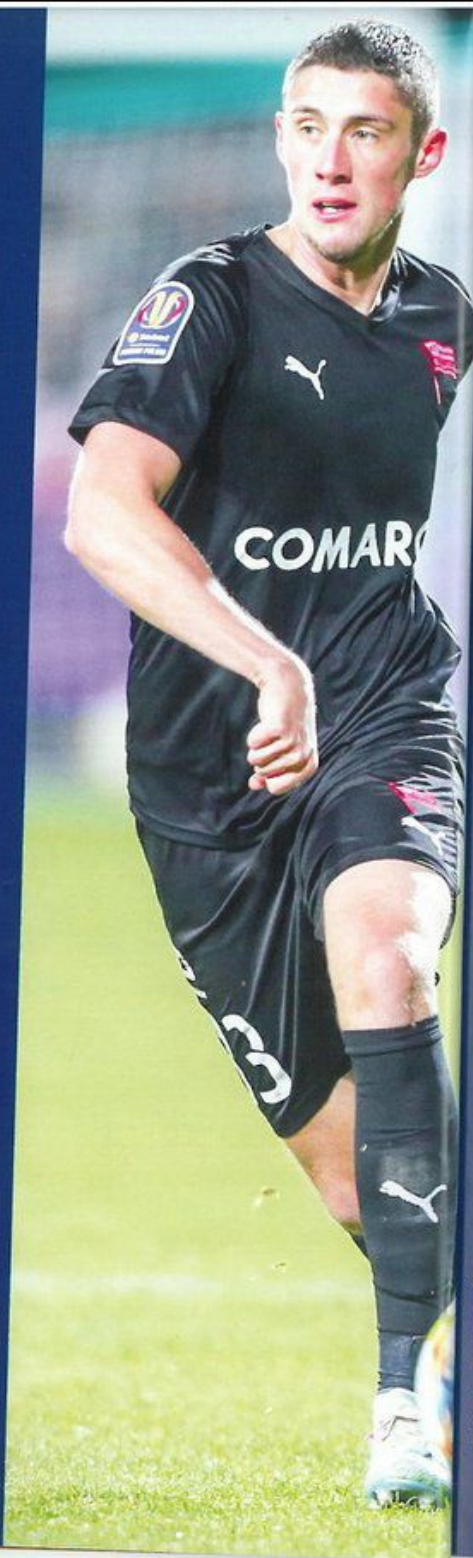


# KAMIL PESTKA, czyli sztuka walki o swoje

W Totolotek Pucharze Polski ominął tylko jedno spotkanie, w PKO Ekstraklasie w większości meczów wychodził w pierwszym składzie. Lewy obrońca Cracovii stał się jej podstawowym młodzieżowcem, choć nie był to dla Kamila Pestki łatwy sezon.

Postęp w karierze Pestki najbardziej widać, gdy porówna się poprzedni sezon z obecnym. W rundzie jesiennej rozgrywek 2018/2019 w ekstraklasie rozegrał zaledwie trzy spotkania w barwach Cracovii i zimą musiał podjąć trudną decyzję o wypożyczeniu, by nie zamknąć sobie drzwi do wyjazdu z reprezentacją Polski U-21 na młodzieżowe mistrzostwa Europy. Wybór padł na pierwszoligowy Chrobry Głogów, gdzie stawką była walka o utrzymanie, a nie – jak w „Pasach” – o europejskie puchary. Ubiegły rok był zresztą dla niego bardzo intensywny: po dwunastu meczach na zapleczu ekstraklasy i udanym turnieju we Włoszech wrócił do Cracovii i niemal z marszu przystąpił do gry w nowym sezonie.

Nie był to łatwy początek. W starciu z Dunajską Stredą został zmieniony już w przerwie, w pierwszej kolejce ligowej na kwadrans przed końcem, a z ŁKS-em Łódź nim minęło pół godziny. Trener Michał Probiez mówił wówczas, że takie natężenie było dla Pestki zbyt duże. – Przemysliliśmy to ze sztabem i chyba zrobiliśmy błąd, że od razu po mistrzostwach Europy dojeżdżał do nas do Słowenii i nie dostał urlopu. Dlatego teraz daliśmy mu tydzień wolnego, żeby gdzieś wyjechał i odpoczął od tego zamieszania – powiedział szkoleniowiec przed czwartą kolejką.



“

**Czasem warto jest zrobić krok w tył, aby za chwilę zrobić dwa do przodu. Nie mogłem liczyć na regularne występy w Cracovii, dlatego zdecydowałem się na wypożyczenie do pierwszej ligi.**

Powrót po tej przerwie nie był łatwy, od początku września do listopada na boisku lewy obrońca pojawił się tylko cztery razy, w tym dwukrotnie w Totolotek Pucharze Polski. Z Jagiellonią Białystok (4:2) i Bytovią Bytów (3:2 po dogrywce) zagrał w pełnym wymiarze, stopniowo odzyskując zaufanie trenera. Wreszcie w drugiej połowie sezonu zasadniczego, a dokładnie od szesnastej kolejki, zaczął wychodzić w pierwszym składzie. Do końca rozgrywek PKO Ekstraklasy przegapił już tylko trzy mecze, dodatkowo dwukrotnie pojawiając się na boisku z ławki rezerwowych, zdecydowaną większość rozgrywając w pełnym wymiarze czasowym. Trudno nie nazwać tego postępem.

Ale do odbudowywania swojej pozycji Pestka jest przyzwyczajony. – Czasem warto jest zrobić krok w tył, aby za chwilę zrobić dwa do przodu. Nie mogłem liczyć na regularne występy w Cracovii, dlatego zdecydowałem się na wypożyczenie do pierwszej ligi – mówił przed młodzieżowymi mistrzostwami Europy w wywiadzie dla Łączą Nas Piłka.

W grudniu, gdy z Rakowem Częstochowa strzelił swojego pierwszego gola w ekstraklasie, wypowiedział się w bardzo podobny sposób. – Naprawdę ciężko pracowałem, by tak się stało. W końcu udało mi się wywalczyć miejsce w składzie i chcę iść za ciosem. Liczę, że utrzymam formę i będę udowodniał przydatność trenerowi. Obrońcy też zdobywają bramki, więc dla mnie to dodatkowo radość, że i ja w końcu strzeliłem gola – przyznawał na łamach ENP.

Pestka każdorazowo zapewnia, że stawia sobie najwyższe cele, ale podchodzi do nich z chłodną głową. Zauważa również, że niewielu jest zawodników w młodym wieku na jego pozycji, choć akurat ten sezon ekstraklasy – zwłaszcza w kontekście młodzieżowej reprezentacji – dodał mu konkurencji. Na lewej obronie regularnie w Lechu Poznań zaczął występo-

wać Tymoteusz Puchacz, a rewelacją w barwach Legii Warszawa okazał się Michał Karbownik.

Obrońca Cracovii różni się jednak od tych piłkarzy tym, że jest nominalnym defensorem, a nie zawodnikiem przeniesionym z innych pozycji. Puchacz sezon zaczął na skrzydle, Karbownik jeszcze w rezerwach występował jako środkowy pomocnik. Patrząc na szczegółowe statystyki Pestki dostrzegamy, że piłkarz Michała Probieza częściej wchodzi w pojedynki w defensywie (wygrywa 64% z nich, będąc skuteczniejszym od wymienionych młodzieżowców) oraz ma najwyższe z nich średnie odbiorów (3,7 na mecz) i przechwyty (6 na mecz). Przy tym warto zauważyć, że wcale nie trzyma się dala od gry ofensywnej: od Puchacza i Karbownika ma również większą średnią zagrań w pole karne przeciwnika, choć... nie zaliczył w tym sezonie jeszcze żadnej asysty.

Wiele o Pestce-piłkarzu mówi to, że wzonuje się na Aleksandarze Kolarowie, lewym obrońcy AS Roma. Podobnie jak Serb, 21-latek jest wysoki (ma 189 cm wzrostu), dobrze zbudowany i silny w pojedynkach. Co ciekawe, Kolarow też jeszcze mając 20 lat występował na drugim poziomie rozgrywkowym, po przejściu do OFK Belgrad wcale nie byłtyśzał w ofensywie, ale po pełnym sezonie rzymskie Lazio zapłaciło za niego prawie milion euro. W kadrze zadebiutował dopiero jako 23-latek. Pestka ma więc jeszcze czas, przynajmniej trzymając się tego porównania. A o tym, że jakość jego gry defensywnej podniosła się, najlepiej świadczył mecz z Legią Warszawa w półfinale Totolotek Pucharu Polski. Pestka z osiemnastu pojedynków wygrał 72%, do tego miał sześć prób odbiorów i cztery przechwyty. Był częścią monolitu, który dał Cracovii historyczny awans do finału rozgrywek i – przy powtórzeniu tamtej dyspozycji – może przynieść pierwszy sukces w karierze.

Michał Zachodny





# Cracovia czy Lechia? „W takich meczach pisze się historię”

W finałowym starciu Totolotek Pucharu Polski pomiędzy Cracovią a Lechią Gdańsk trudno wskazać zdecydowanego faworyta. O opinię na temat rozgrywanego w Lublinie spotkania poprosiliśmy ekspertów – byłych piłkarzy, którzy znają smak rywalizacji na najwyższym poziomie.

## PAWEŁ GOLAŃSKI

(14-krotny reprezentant Polski)



Nie jest łatwe prognozować, co może wydarzyć się w spotkaniu Cracovii z Lechią. Wspominając potyczki tych zespołów w tym sezonie ligowym, plus należy zapisać po stronie „Pasów”. Całkiem niedawno drużyna prowadzona przez Michała Probiezera rozbiła na wyjeździe gdańszczan, wygrywając 3:0. Krakowianie

wypunktowali swojego rywala, a trzeba przy tym pamiętać, że wcześniej Lechia wygrała wszystkie mecze w rundzie finałowej. Była to więc spora niespodzianka. Gdańszczanie potrafili natomiast „cierpieć” na boisku. W półfinałowym boju z Lechem Poznań zastawili na boisku mnóstwo zdrowia, nie prowadzili gry, musieli więcej biegać za piłką. Mimo to zrealizowali swój plan taktyczny w stu procentach i mogli cieszyć się z awansu. Widać w nich było determinację i konsekwencję. Lechia ma też w swoich szeregach bardziej doświadczonych piłkarzy i skutecznych napastników. Mimo że w finale nie będzie po raz drugi z rzędu ani Legii Warszawa, ani Lecha Poznań, czyli – wydaje się – najsilniejszych polskich zespołów, zapowiada się on naprawdę interesująco. Tym bardziej, że zarówno dla Cracovii, jak i Lechii, Totolotek Puchar Polski pozostaje jedyną furtką, by awansować do europejskich pucharów.

## JACEK KACPRZAK

(dwukrotny zdobywca Pucharu Polski)



Cracovia w rozgrywkach ligowych trzykrotnie ograła Lechię, więc na pewno po jej stronie pozostaje przewaga psychologiczna. Totolotek Puchar Polski rzadzi się jednak własnymi prawami, niejednokrotnie widzieliśmy, że drużyna teoretycznie silniejsza gubiła koncentrację i przegrywała spotkanie z niżej notowanym rywalem. W takim starciu, jakim jest finał krajowego pucharu, dużą rolę odgrywać może dyspozycja dnia. Nie ma czasu na odrabianie strat, nie ma meczu rewanżowego. Liczy się tu i teraz. Niezbędne jest zatem 90 minut, a czasem więcej, pełnego skupienia. Dużą rolę może odegrać także doświadczenie.

I choć Cracovia ograła Lechię, w finale Totolotek Pucharu Polski liczy się także znajomość realiów takiego spotkania. A w tym aspekcie przewagę mają gdańszczanie, którzy znają nie tylko smak gry w decydującej potyczce, ale także zwycięstwa. Nie pokuszę się o wskazanie faworyta, ale chciałbym zobaczyć dobre, stojące na wysokim poziomie spotkanie, bez „obrony Częstochowy”. Takie mecze muszą rozpałać kibiców.

## SŁAWOMIR MAJAK

(22-krotny reprezentant Polski)



Obie ekipy, które spotkają się w finale Totolotek Pucharu Polski, nie charakteryzują się równą dyspozycją. Być może w fazie finałowej rozgrywek ligowych nieco stabilniej wyglądała forma Lechii Gdańsk, ale i zespołowi Piotra Stokowca przydarzały się porażki. Cracovia natomiast potrafiła w bardzo dobrym stylu ograć Legię Warszawa w półfinale krajowego pucharu, by kilka dni później

z tym samym rywalem przegrać, prezentując się zgoła inaczej. Mimo to możemy wnioskować z wyników, które padały w PKO Ekstraklasie, że Cracovia jest zespołem, który wybitnie nie pasuje Lechii. Trzy zwycięstwa nie wzięły się z przypadku. To może wskazywać, że to „Pasy” są faworytem starcia w Lublinie. Lechia jest jednak zespołem niewygodnym. Drużyna Piotra Stokowca potrafi długo czekać na swoją szansę, jest zdyscyplinowana w defensywie. Siłą Lechii są kontrataki i na to musi Cracovia bardzo uważać, zachować czujność. To spotkanie nie ma zdecydowanego faworyta, ale ja przechylam się w stronę gdańszczan. Trudno przewidzieć boiskowe wydarzenia, lecz liczę na dobre spotkanie, które przyniesie wiele emocji kibicom.

## ZBIGNIEW MANDZIEJEWICZ

(trzykrotny zdobywca Pucharu Polski)



Pucharu Polski to nie jest długa kampania, o wszystkim decyduje kilka spotkań, w których trzeba wspiąć się na wyżyny koncentracji i umiejętności. Tym bardziej emocjonujący jest zawsze finał. W tym roku do finału dotarli Cracovia i Lechia Gdańsk. Obawiam się, że te ekipy zapewne się nie otworzą, nie zobaczymy fajerwerków i walki cios za cios.

Spodziewam się raczej, że o wszystkim może zdecydować jeden kontratak. Strata bramki w takim spotkaniu może przekrzywać cały plan taktyczny i zniszczyć zakładaną koncepcję. To nie liga, gdzie punkty stracone w jednym meczu można odrobić w kilkudziesięciu pozostałych. Chciałbym się mylić, ale spodziewam się nieco piłkarskich szachów. Wygra ten zespół, który popełni mniej błędów. Cracovia i Lechia to równorzędni rywale, więc każde rozstrzygnięcie jest możliwe.

## ANTONI SZYMANOWSKI

(82-krotny reprezentant Polski)



Skład finałowego spotkania jest dość zaskakujący. Cracovia jest zespołem totalnie nieobliczalnym. Widać to było w półfinałowym starciu z Legią Warszawa,

gdy podopieczni Michała Probiezera zaskoczyli swojego rywala. Lechia też jest zespołem bardzo chimerycznym, jednak mimo kłopotów wywalczyła sobie ten awans. W Lublinie spotkają się więc dwie solidne, ligowe ekipy, które jednak mają problem z ustabilizowaniem formy. Nie potrafię wskazać faworyta, każdy rezultat jest możliwy. Po stronie Lechii jest siła ofensywna i nazwiska napastników. Cracovia za to wygląda nieco solidniej w defensywie. Jeżeli nie straci bramki jako pierwsza, może wyjść z tego boju zwycięsko, bo potrafi stworzyć sobie kilka dogodnych sytuacji w trakcie meczu. Oczekuję od obu drużyn dobrego widowiska.

**Finały są po to, żeby dostarczać emocji. W nich pisze się historia. Któraś z drużyn musi wyjść odważniej, a nie tylko czekać na błędy rywala. Kreatywność zawsze popłaca – zaznaczył Szymanowski.**



# Kadra Lechii Gdańsk



**Zlatan Alomerović**  
15.06.1991  
93/187  
Bramkarz



**Karol Fila**  
13.06.1998  
79/184  
Obronca



**Michał Nalepa**  
22.01.1993  
84/189  
Obronca



**Maciej Gajos**  
19.03.1991  
72/176  
Pomocnik



**Jarosław Kubicki**  
07.08.1995  
73/180  
Pomocnik



**Zarko Udovićić**  
31.08.1987  
72/184  
Pomocnik



**Jose Gomes**  
08.04.1999  
74/179  
Napastnik



**Mateusz Żukowski**  
23.11.2001  
81/185  
Napastnik



**Dusan Kuciak**  
21.05.1985  
94/195  
Bramkarz



**Conrado Buchanelli Holz**  
03.04.1997  
74/173  
Obronca



**Rafał Pietrzak**  
30.01.1992  
74/179  
Obronca



**Omran Haydari**  
13.01.1998  
62/171  
Pomocnik



**Patryk Lipski**  
12.06.1994  
79/186  
Pomocnik



**Kacper Urbański**  
07.09.2004  
60/178  
Pomocnik



**Flavio Paixao**  
19.09.1984  
80/184  
Napastnik



**Maciej Woźniak**  
10.04.2001  
82/185  
Bramkarz



**Rafał Kobryń**  
05.12.1999  
76/184  
Obronca



**Kristers Tobers**  
13.12.2000  
82/189  
Obronca



**Jakub Kaluziński**  
31.10.2002  
68/179  
Pomocnik



**Tomasz Makowski**  
19.07.1999  
75/178  
Pomocnik



**Egy Maulana Vikri**  
07.07.2000  
63/167  
Pomocnik



**Kacper Sezonienko**  
23.03.2003  
75/187  
Napastnik



**Filip Dymerski**  
05.04.2002  
78/186  
Obronca



**Mario Maloca**  
04.05.1989  
82/190  
Obronca



**Paweł Żuk**  
29.01.2001  
64/175  
Obronca



**Egzon Kryeziu**  
25.04.2000  
76/181  
Pomocnik



**Jaroslav Mihalik**  
25.07.1994  
80/180  
Pomocnik



**Jakub Arak**  
02.04.1995  
79/184  
Napastnik



**Łukasz Zwoliński**  
24.02.1993  
82/183  
Napastnik



# PIOTR STOKOWIEC

Urodzony 25 maja 1972 roku w Kielcach. Podczas kariery zawodniczej najczęściej występował na pozycji pomocnika. Najwięcej spotkań rozegrał w drużynie KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, reprezentował również barwy Korony Kielce czy Dyskobolii Gdzisz Wielkopolski. Zaliczył także epizody w rozgrywkach duńskie i norweskie. Łącznie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce udało mu się rozegrać 131 meczów i zdobyć osiem bramek. Ostatnią przystanią w karierze Stokowca były Wigry Suwałki. W barwach wówczas trzeciroligowego zespołu przez rok był grającym trenerem.

Po odejściu z Wigier Suwałki Piotr Stokowiec postanowił dołączyć w 2007 roku do sztabu szkoleniowego Widzewa Łódź, by pełnić funkcję asystenta Pawła Janasa. Wraz z byłym selekcjonerem reprezentacji Polski przeniósł się do Polonii Warszawa, gdzie oprócz asystentem był także trenerem-analitykiem. Wreszcie w sezonie



2012/2013 został samodzielnym szkoleniowcem „Czarnych Kozłów”, choć trwało to zaledwie przez rok. Chociaż klub prowadzony przez Stokowca zajął wysokie szóste miejsce w rozgrywkach ekstraklasy, Polonia nie otrzymała licencji na kolejny sezon i została zdegradowana. Efektem tego było odejście trenera do Jagiellonii Białystok. Z „Jagą” udało mu się wyeliminować Lechię Gdańsk z Pucharu Polski i awansować do półfinału rozgrywek. Klubu z Podlasia trener Stokowiec w meczach o spotkanie finałowe już nie poprowadził, gdyż wcześniej postanowiono zakończyć z nim współpracę.

W 2014 roku usługami Piotra Stokowca zainteresowała się Zagłębie Lubin, które zatrudniło go, gdy klub znajdował się w bardzo trudnej sytuacji. W pierwszych miesiącach pracy nie zdołał uratować „Miedziowych” od spadku, lecz pozostał na Dolnym Śląsku i zaczął budować nową drużynę. Występy na zapleczu ekstraklasy trwały tylko rok, a Zagłębie awansowało z pierwszego miejsca. Jako beniaminek lubinianie sezon 2015/2016 zakończyli na trzecim miejscu, co dało możliwość występów w eliminacjach Ligi Europy. Pod koniec listopada 2017 roku Stokowiec przestał być trenerem Zagłębia, a po kilku miesiącach zakontraktował go Lechia Gdańsk, z którą osiąga największe sukcesy. W sezonie 2018/2019 po zwycięstwie nad Jagiellonią (1:0) jego drużyna zdobyła trofeum Totolotek Pucharu Polski. Swoje drugie trofeum Stokowiec wywalczył kilka miesięcy później, gdy jego drużyna wygrała Supercup z Piastem Gliwice (3:1). Szansa na obronę zdobytego Pucharu Polski jest pierwszą taką dla gdańskiego klubu, a 48-latek już zapisał się jako najbardziej utytułowany szkoleniowiec w historii Lechii.

## Sztab szkoleniowy



**Piotr Stokowiec**  
Trener



**Jarosław Bieniuk**  
II trener



**Damian Korba**  
Trener przygotowania fizycznego



**Zbigniew Oszmana**  
Analityk



**Dominik Szreder**  
Fizjoterapeuta



**Maciej Kalkowski**  
II trener



**Jarosław Bako**  
Trener bramkarzy



**Mariusz Szymkiewicz**  
Trener przygotowania fizycznego



**Patryk Dittmer**  
Kierownik drużyny



**Dawid Pajor**  
Kitman



**Łukasz Smolarow**  
II trener



**Robert Dominiak**  
Koordynator sztabu medycznego



**Paweł Habrat**  
Trener przygotowania mentalnego



**Łukasz Szprengel**  
Fizjoterapeuta



## Druga Lechii Gdańsk do finału Totolotek Pucharu Polski

### Pierwsza runda

24 września 2019, Wejherowo

#### GRYF WEJHEROWO

- LECHIA GDAŃSK **2:3 (2:0)**

**Bramki:** Maksymilian Hebel 3, Bartosz Gęsiór 5  
- Maciej Gajos 53, 57, Flavio Paixao 89

### 1/16 finału

30 października 2019, Chełm

#### CHELMIANKA CHEŁM

- LECHIA GDAŃSK **0:2 (0:1)**

**Bramki:** Michał Nalepa 5, Flavio Paixao 73 (k)

### 1/8 finału

4 grudnia 2019, Gdańsk

#### LECHIA GDAŃSK - ZAGŁĘBIE LUBIN 3:2 (0:2)

**Bramki:** Tomasz Makowski 54,  
Lukas Haraslin 55, Flavio Paixao 63 (k)  
- Sasa Zivec 27, Damjan Bohar 43

### Ćwierćfinał

11 marca 2020, Gdańsk

#### LECHIA GDAŃSK - PIAST GLIWICE 2:1 (0:0)

**Bramki:** Ze Gomes 57, Flavio Paixao 64  
- Kristopher Vida 82

### Półfinał

8 lipca 2020, Poznań

#### LECH POZNAŃ

- LECHIA GDAŃSK **1:1 PD. (0:0, 1:1), K. 3:4**

**Bramki:** Dani Ramirez 65 - Flavio Paixao 62



# PIOTR STOKOWIEC: Szansa, by osiągnąć coś wielkiego

W ubiegłorocznym finale, zwłaszcza w końcówce, piłkarzom Lechii Gdańsk udało się zapanować nad emocjami i zwyciężyć z Jagiellonią Białystok. O doświadczeniach z tamtego starcia, zmianach w jego drużynie i liderach zespołu rozmawiamy z trenerem Piotrem Stokowcem.

Obroncy tytułu nie mieli najłatwiejszej ścieżki do drugiego z rzędu finału Totalotek Pucharu Polski. Po pięciu minutach meczu pierwszej rundy z Gryfem w Wejherowie drużyna Piotra Stokowca przegrywała już dwoma golami, lecz Lechii udało się odwrócić losy spotkania. Podobnie było w 1/8 finału z Zagłębiem Lubin – od 0:2 do wygranej 3:2 w Gdańsku. A w półfinale emocje sięgnęły zenitu! W Poznaniu doszło do serii rzutów w karnych, w których Lech był jedno trafienie od zwycięstwa, lecz mimo tego Lechia raz jeszcze wyszła zwycięsko z takiej sytuacji.

– Wierzę, że ten najważniejszy moment jest jeszcze przed nami – mówi jednak szkoleniowiec gdańszczan. – Mielśmy trudną drogę, graliśmy z trzema drużynami ekstraklasowymi, nawet z drużynami z niższych lig było wiele momentów trudniejszych, emocjonalnych. Nie sposób wskazać jednego konkretnego – dodaje. Wspomniane rzuty karne stają się atutem Lechii w tak specyficznych warunkach rozgrywek pucharowych. W poprzednim sezonie gdańszczanie musieli w serii jedenastek pokonać Wisłę w Krakowie, tym razem na przeszkodzie stanął Lech. – Pracujemy nad tym cały czas i chcemy, by rzuty karne w jak najmniejszym stopniu były loterią. Nigdy tego pierwiastka losowości nie da się wykluczyć, ale staramy się go ograniczyć do minimum. Nie chciałbym zapeszać, ale udawało nam się wychodzić z tych sytuacji obronną ręką. Uważam, że jest to element do wytrenowania, a nasi zawodnicy są świadomi i najwięcej zależy od nich – podkreśla.

Dla Lechii bardzo istotnym wspomnieniem będzie to sprzed roku, gdy na stadionie PGE Narodowym pokonała Jagiellonię Białystok po golem Artura Sobiecha w doliczonym czasie gry. – To są doświadczenia świeże, które bardzo pomagają. Dzięki nim będziemy mocniejsi, ale nie chciałbym zdradzać wniosków, które wyciągnęliśmy z tamtego finału. Zostawiam je dla siebie, dla sztabu. Na pewno one sprawią, że czujemy się bardziej przygotowani do tegorocznego wyzwania – tłumaczy.

– Puchar Polski to też inne mecze niż w Ekstraklasie – zauważa. – Również sam finał to inne emocje, inna stawka i rzeczywistość jest tak, że takie rzeczy jak taktyka schodzą na dalszy plan. Finały gra się właśnie po to, by je wygrać. Po nich nikt nie pamięta stylu, bramek, ale trofea – dodaje. Pod tym względem Stokowiec jest najbardziej utytułowanym szkoleniowcem w historii Lechii Gdańsk. Oprócz ubiegłorocznego Pucharu Polski jego zespół pokonał również Piast Gliwice w starciu o Supercup. Więcej spostrzeżeń szkoleniowiec ujawnia w kontekście tego, jak zarządzać oczekiwaniami oraz emocjami przed takim wydarzeniem, jakim jest finał.

**– Trzeba zachować pewien balans. Emocji potrzebna jest odpowiednia ilość: nie za mało i nie za dużo. Myślę, że przed finałem nikogo nie trzeba zbytnio motywować. To się czuje, wie, ale trudno o tym mówić. Nawet na dwa tygodnie przed czuć jednak było ten finał pod skórą, a w sam dzień meczu te emocje będą największe, u kibiców i u nas wszystkich – mówi Piotr Stokowiec.**

Obecny sezon w wykonaniu Lechii był dla szkoleniowca i jego sztabu wyzwaniem. Oprócz zmian w kadrze doszły spotkania eliminacji



Ligi Europy z Broendby, które zakończyły się porażką po dogrywce w emocyjnym drugim starciu w Kopenhadze. W PKO Ekstraklasie gdańszczanie nie włączyli się do walki o mistrzostwo kraju, lecz ze względem spokojem zapewnił sobie miejsce w grupie A. Jednak w kontekście finału istotniejsza informacja dla kibiców gdańskiej drużyny, że to Cracovia była dla Lechii najtrudniejszym rywalem. „Pasy” wygrały wszystkie trzy spotkania, strzelży siedem goli, w tym sześć grając na wyjeździe. Stokowiec jest świadomy tej przewagi Cracovii. – Okazała się dla nas niewygodnym przeciwnikiem, biorąc pod uwagę ten sezon, to stawia Cracovię w roli zdecydowanego faworyta finału. Pracujemy jednak nad wyciągnięciem właściwych wniosków z tych spotkań i wierzę, że te doświadczenia nam pomogą – dodaje.

Warto raz jeszcze podkreślić, że w ubiegłorocznym finale z Jagiellonią na oczach ponad 44 tysięcy widzów zagrała jednak w dużym mierze inna drużyna, niż ta, którą wybierze Stokowiec na starcie z Cracovią w Lublinie. Aż ośmiu z czternastu wykorzystanych wówczas piłkarzy nie ma już w Lechii. – Nasz zespół zmienił się diametralnie – przyznaje 48-letni szkoleniowiec. – Myślę jednak, że poradziliśmy sobie w tym sezonie z rewolucją i rozwijamy się. Drużyna zaadaptowała się i nawet pomimo tych ubytków w ostatnim czasie, jesteśmy teraz gotowi, by zagrać ten finał po swojej myśli. Niezwykle istotnym zawodnikiem w talii Stokowca jest Flavio Paixão. 35-letni Portugalczyk z każdym sezonem daje swojej drużynie coraz więcej, w czwartym kolejnym strzela przynajmniej dziesięć goli. Jego znaczenie jest jeszcze bardziej widoczne jest w rozgrywkach Totalotek Pucharu Polski: trafił do siatki w każdej rundzie, jest jednym z pięciu zawodników, którzy zaliczyli występ we wszystkich spotkaniach aż do finału. – To prawdziwy lider. Szczerze mówiąc, rzadko spotyka się na swojej drodze takich zawodników, z taką mentalnością, takimi umiejętnościami, doświadczeniem i mądrością w poruszaniu się. To wszystko powoduje, że nieprzypadkowo jest naszym najsukuteczniejszym strzelcem w ekstraklasie i wciąż gra na tak wysokim poziomie – nie szczędzi mu pochwał Stokowiec.

Jednak szkoleniowiec Lechii zaznacza, że w jego zespole jest tylko kilku zawodników nie do zastąpienia. – To bardzo obszerny temat, ale w danym drużynie są piłkarze, których nie chciałoby się stracić i których ciężko zastąpić. To oczywiście zależy od szerokości kadry, kogo ma się do dyspozycji. Myślę, że w Lechii ten trzon jest zachowany, a zawodnicy potrafią się szybko zaadaptować do sytuacji – mówi. A jak istotne jest to w kontekście finału z Cracovią? – Nieczęsto zdarza się w życiu szansa, by osiągnąć coś wielkiego i jeśli się ona pojawi, to trzeba się maksymalnie skupić, bo to ten moment, by ją wykorzystać – kończy.

Michał Zachodny





Totolotek  
PUCHAR POLSKI



# FLAVIO PAIXAO

## - specjalista od goli w pucharze

To się nazywa napastnik! Flávio Paixão strzelał gola w każdej rundzie Totolotek Pucharu Polski. Portugalczyk tym samym potwierdził, że jest dla Lechii Gdańsk piłkarzem o szczególnym znaczeniu.

Totolotek Puchar Polski stał się spektaklem jednego aktora. Lechia przechodziła kolejne rundy w krajowym pucharze dzięki trafieniom Portugalczyka. Gdy on trafiał do siatki, rachunek prawdopodobieństwa, jeśli chodzi o awans biało-zielonych, dawał im 100 procent szans na przejście dalej. W „Pucharze Tysiąca Drużyn” 35-letni napastnik pokonywał kolejno bramkarzy: Gryfa Wejherowa, Chelmianki Chełm, Zagłębia Lubin, Piasta Gliwice oraz Lecha Poznań. Zdobył pięć bramek, najwięcej spośród wszystkich piłkarzy, którzy grali w obecnej edycji TPP.

### Zbudował swój piłkarski pomnik

W obozie drugiego finalisty najsukcesywniejszym zawodnikiem krajowego pucharu jest Mateusz Wdowiak (trzy gole). Cztery trafienia uzyskał Gerard Bodia z Piasta. Z gliwiczankami akurat zespół Piotra Stokowca mierzył się w ćwierćfinale. Paixão w 64. minucie podwyższył prowadzenie lechistów. Z kolei z Gryfem celnym strzałem w samej końcówce zapewnił biało-zielonym wygraną w sytuacji, gdy musieli oni gonić wynik – po pięciu minutach przegrywali bowiem 0:2. Z Chelmianką portugalski piłkarz wykorzystał rzut karny. Celnie z „jedenastki” uderzył także z Zagłębiem. W tym przypadku, podobnie jak w Wejherowie, jego gol przesądził o zwycięstwie Lechii 3:2.

Ten sezon w ogóle jest szczególny dla Paixão. We wszystkich rozgrywkach przekroczył granicę 20 trafień. Przebił swoje osiągnięcie z poprzedniego sezonu (15 bramek). Portugalczyk ustanawia w gdańskiej drużynie wszelkie możliwe rekordy. Z dziesięcioma golami stał się najsukcesywniejszym strzelcem derbów Trójmiasta. Nie ma sobie równych też w klasyfikacji: najsukcesywniejsi piłkarze Lechii w historii jej występów w ekstraklasie. W dodatku zajmuje pierwsze miejsce w najwyższej klasie rozgrywkowej pod względem bramek zdobytych przez obcokrajowców.

– Paixão jest z planety Paixão, która od dłuższego czasu krąży nad Gdańskiem. Nie ma co się co za bardzo rozwodzić, po prostu powinniśmy zacząć zbierać pieniądze na jego pomnik. Znamy Flawio, to taki typ człowieka, na którego takie słowa nie podziałają źle. To już jest historia Lechii. Cała drużyna jest mu wdzięczna – mówi po starciu z Arką, wygranym przez Lechię 4:3, w którym Paixão zaliczył hat-tricka, trener biało-zielonych Piotr Stokowiec.

### Jaka praca, takie liczby?

Taką regułką szkoleniowiec mógłby powtarzać przy okazji kolejnych spotkań w Totolotek Pucharze Polski. W tychże rozgrywkach przecież, co pokazują statystyki, 35-latek imponuje formą. Jest bardzo skuteczny, wpisuje się w plan, jaki ma na zespół w TPP Stokowiec. Obserwując boisko, wygląda to tak: „Bądźmy konsekwentni, cierpliwi i skuteczni w swoich poczynaniach”. Bramka Paixão w każdym z pucharowych meczów idealnie wpisuje się w ten pomysł. – Myślę, że Flawio to talizman Lechii, bardzo ważny, a pod wieloma względami najważniejszy piłkarz tej drużyny. Mający w meczu pół sytuacji i potrafiący strzelić z tego gola, choćby w Poznaniu z Lechem. Jest mu o tyle łatwiej zdobywać bramki u nas, bo bardzo dobrze gra głową, a mało jest tak skutecznych w tym elemencie środkowych obrońców w polskich zespołach. Nic mu jednak nie umniejszając, jest w kwiecie wieku, rabi na boisku swoją robotę – mówi były trener gdańszczan, od lat związany w różnym stopniu z Lechią, Bogusław Kaczmarek.

„Rabi robotę”. Spójrzmy zatem. W Poznaniu Paixão osiągnął InStat Index 314, na co złożyło się m.in. trafienie, 70 procent udanych dryblingów, cztery strzały, 26 podań (81 procent skuteczności). Z Piastem InStat wyliczył mu 268 punktów w indeksie (dwa strzały; 12 pojedynków – 25 procent z nich skutecznych; sześć pojedynków w powietrzu). Ciekawie wyglądał podział ról Portugalczyka na boisku w konfrontacji z Zagłębiem. 70 procent czasu spędził jako środkowy pomocnik, a tylko 30 procent czasu grał w ataku. Zaliczył 23 podania (78 procent skutecznych), dwa podania kluczowe, oddał na bramkę pięć strzałów, wdał się w 29 pojedynków, zdobył bramkę, miał asystę. W InStat Index uzyskał 372 punkty. Jak widać, był bardzo pożyteczny w działaniach drużyny.

### Ekonomiczna i skuteczna gra

Z Chelmianką przez większość spotkania Paixão operował w strefach środkowego pomocnika (61 procent czasu). Osiągnął InStat Index na poziomie 269. Miał pięć podań kluczowych, 35 ogólnych podań, uderzał czterokrotnie,



wygrał 73 procent pojedynków i 80 procent starć w powietrzu. Wszystkie dryblingi (osiem) miał udane.

W Wejherowie portugalski snajper pełnił obowiązki tylko i wyłącznie środkowego napastnika – tak wynika ze stref, w których przebywał. Podawał kolegom 25 razy, oba jego strzały były celne, stoczył 18 pojedynków, ukanie zakończył cztery dryblingi. Uzyskał InStat Index 263.

Podsumowując, Paixao w Totolotek Pucharze Polski osiągnął średni wynik 297,2 (InStat Index). Inne średnie piłkarza to: 3,4 strzału na mecz, 26,4 podania, dwa podania kluczowe i gol co spotkanie. – Jak na polskie warunki, jest to strzelec wyborowy. Bardzo ciężko go zastąpić. To typowy lis pola karnego, świetnie gra w powietrzu, potrafi wejść na drugą piłkę, zebrać ją, uderzyć sytuacyjnie. W znacznym stopniu przyczynił się do tego, co Lechia prezentuje w Pucharze Polski. On zdaje sobie

### Rozwiązanie leży w głowie

– Nie tylko w piłce, ale i biznesie najważniejsza jest głowa. Równie ważna jest inteligencja, do tego trzeba dolażyć pracę. To mój sekret na osiągnięcie sukcesów. Wiem, co mówię, bo w Portugalii zajmuję się nieruchomościami. Moje agencja wynajmuje apartamenty na lato – przyznawał. W gdańskiej drużynie Portugalczyk stał się kimś trudnym do zastąpienia, co najlepiej widać w Totolotek Pucharze Polski. Potrafi strzelić gola w najmniej spodziewanym momencie, co jeszcze bardziej uwydatnia styl gry snajpera z Portugalii w ostatnich miesiącach.

Już kiedyś w wywiadach podkreślał, że sposób jego podejścia do życia, piłki, wszystko, co ważne, zmienił się pod wpływem książki o pozytywnym myśleniu. Ona otworzyła mu oczy. Nauczyła myśleć pozytywnie w każdej sy-



**Nie myślę o tym, co będzie, ile strzelę goli, tym bardziej nie zakładam, ile jeszcze będę grać w piłkę. Bo jeśli zaczniesz o tym myśleć, to nie zrobisz tego, co jest do wykonania na dziś na maksa.**

sprawę, że jego kariera piłkarska powoli zmierza ku końcowi, stara się więc w optymalnym stopniu, w sposób niezwykle ekonomiczny, wykorzystywać wszystkie sytuacje, które ma. A że jest skuteczny, chwala mu za to – podkreśla Kaczmarek.

– Nie myślę o tym, co będzie, ile strzelę goli, tym bardziej nie zakładam, ile jeszcze będę grać w piłkę. Bo jeśli zaczniesz o tym myśleć, to nie zrobisz tego, co jest do wykonania na dziś na maksa. Dlatego skupiam się na tym, aby wszystko wykonać na 100 procent – powtarza Paixao, którego boiskowa dewiza sprawdza się także w życiu.

tuacji. Problem? Znajdź rozwiązanie, ono jest w twojej głowie. Te zasady pomogły mu wejść na szczyt w polskiej piłce. Znamienne, że głowa Paixao odegrała kluczową rolę w półfinałowym pojedynku z Lechem, gdy skutecznie główkował po dośrodkowaniu Rafała Pietrzaka. – Myślę, że bohaterami tej jednej akcji byliśmy na równi z Flavio. Paixao dostał piłkę na nos, a sam wykażał się nosem – tłumaczył w rozmowie z Łączy Nas Piłka Pietrzak.

Piotr Wiśniewski



# TOMASZ MAKOWSKI: Wspomnienia na całe życie

Młodzieżowiec Lechii Gdańsk z Totolotek Pucharem Polski jest mocno związany: to w nim debiutował, to w tych rozgrywkach strzelił swojego pierwszego gola dla klubu i w nim odniósł największy dotychczas sukces. Także dzięki tym spotkaniom zmieniło się jego postrzeganie i dziś mowa o pierwszoplanowej postaci w zespole trenera Piotra Stokowca.

## **Twój debiut w Lechii Gdańsk przypadł na mecz pucharowy z Wisłą Kraków...**

O decyzji trenera, że wystąpię od pierwszej minuty, dowiedziałem się w dniu meczowym. Odprawy mamy 2,5 godziny przed spotkaniem, więc nie miałem dużo czasu na myślenie. Nie spodziewałem się tego, bo był też w składzie Mateusz Sopoćko, a ja za sobą miałem tylko pół meczu w rezerwach. Jednak czekałem na szansę, bo to było pucharowe spotkanie, część zawodników została w Gdańsku, były rozszady... Ale byłem zadowolony, awansowaliśmy i to był mój pierwszy krok. Nie stresowałem się, bo też zawsze przed meczem młodzi zawodnicy dostają podpowiedzi od pierwszego trenera, jego asystentów Łukasza Smolarowa i Macieja Kalkowskiego. Za moimi plecami grał też Jarek Kubicki, który bardzo mi podpowiadał. W tamtym sezonie Lechii miałem jego albo Daniela Łukasika i zawsze byli dla mnie wsparciem.

## **W kolejnym spotkaniu pucharowym w Niecieczy strzeliłeś swojego pierwszego gola dla Lechii. To był przełomowy moment?**

Moja sytuacja się zmieniła, ponieważ w środę zagrałem wtedy w Pucharze Polski z Bruk-Betem Termalika, a we wcześniejszy weekend po raz pierwszy wyszedłem w pierwszym składzie w spotkaniu ligowym. Emocje były większe, pamiętam, że kończyliśmy ten mecz w dziesiątkę. Sam strzeliłem na 2:0, a wynik podwyższył Rafał Wolski z kontry. Czuję się coraz pewniej na boisku. Trenerzy przecież po każdym meczu zawodników oceniają, porównują do konkurentów. Skoro dostawałem kolejne minuty, szanse, to musieli mnie weryfikować pozytywnie.

## **W ćwierćfinale w Zabrzu znów strzeliłeś gola.**

To prawda. Pamiętam, że Górnik w pierwszej połowie mocno nas docisnął, mieli sytuacje, ale to my strzeliliśmy gola, a konkretnie Michał Mak po ładnym strzale z dystansu. Bramkę straciliśmy w samej końcówce po rzucie karnym, na szczęście było już 2:0. Widać było jednak, że Górnik nie chce odpuścić, bo Puchar to jeden mecz, nikt nie dawał za wygraną. Ale nadal to najcięższe spotkanie było z Wisłą w Krakowie.

## **Czy już wtedy czuliście, że macie szansę na finał, na zdobycie Totolotek Pucharu Polski?**

Raczej nikt się nie spodziewał, że to my dotrzemy aż do finału. Oczywiście, że zawsze zależy to od losowania, ale i formy, innych rzeczy. Przypomnijmy sobie, jak przed rokiem świetnie szedł Raków Częstochowa, który przed półfinałem z nami pokonał i Lecha Poznań, i Legię Warszawa. Z nimi to był bardzo ciężki mecz. Widać było, że są dobrze dysponowani. Ale my też wychodziliśmy na półfinał z myślą, że możemy pojechać na PGE Narodowy, a to tak często się nie zdarza. Naszym celem był awans i udało się go zrealizować.

## **Znów to wy strzeliście gola jako pierwsi i musieliście prowadzenia bronić.**

Poza meczem z Resovią w Rzeszowie nie zdarzyło nam się w tamtym sezonie pucharu inna sytuacja. To był nasz atut, potrafiliśmy dowieźć wynik. To dawało nam zawsze większą pewność siebie.

## **Jakie masz wspomnienie z finału w Warszawie przeciwko Jagiellonii Białystok?**

Ten finał to były piłkarskie szachy. Nie było dużo sytuacji, bo nikt nie chciał się odkryć. Ale te wspomnienia zostaną do końca życia. Przyłot do Warszawy dzień wcześniej, wyjście na rozruch na pusty jeszcze stadion. Już wtedy myślało się, jak to będzie, gdy trybuny się zapełnią i... to było mocne uczucie. Bardziej motywujące, niż przytłaczające. A w samym meczu nie odczuwa się tego, że jedni czy drudzy kibice mocniej krzykną. Do meczu przygotowaliśmy się tak samo, może analiza była bardziej dogłębna. Zresztą Jagiellonia nam w tamtym sezonie bardzo leżała, wygraliśmy bodaj wszystkie mecze.

## **W finale również zwyciężyście po голу Artura Sobiecha w samej końcówce. O ile mecz był do zapomnienia, o tyle radość pewnie wspominasz do dziś świetnie?**

Tak, pamiętam tą jeszcze na stadionie, z kibicami, gdy wręczano nam medale. A potem drogę na lotnisko, gdy cały czas coś się działo, śpiewaliśmy. Po wyładowaniu w Gdańsku czekali na nas kibice, mimo późnej pary. Wychodziliśmy na salę przyłotów i znów były śpiewy. A my dwa dni później mieliśmy już mecz z Cracovią, dlatego świętowania nie było. Feta odbyła się po sezonie, ale mnie na niej nie było, bo zostałem powołany na młodzieżowe mistrzostwa świata.

## **Lechia w tym sezonie Totolotek Pucharu Polski to zupełnie inna drużyna. Zamiast bronić prowadzenia, już na wstępie dwukrotnie musieliście wychodzić ze sporych opresji.**

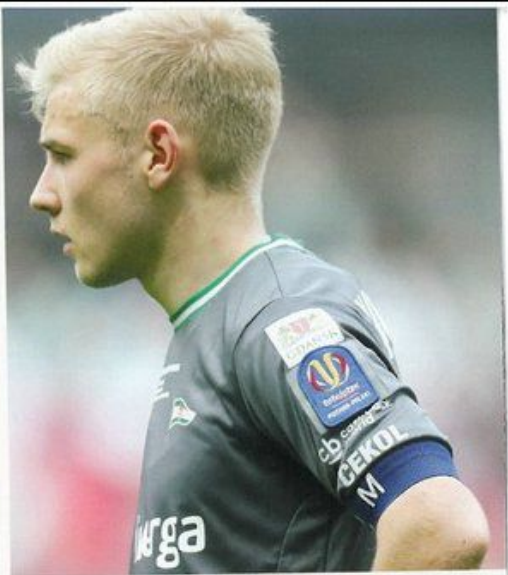
Pierwszy mecz z Gryfem w Wejherowie był szalony. Straciliśmy dwa gole na samym początku, potem działy się różne sytuacje na trybunach i nawet nie było wiadomo, czy dokończymy spotkanie. Ale w przerwie mówiliśmy sobie, że musimy odwrócić sytuację. Każdy na nas przecież stawił, sami chcieliśmy awansować i ten awans wywalczyliśmy.

## **W kolejnym spotkaniu scenariusz się powtórzył: do przerwy z Zagłębiem Lubin schodziliście z deficytem dwóch goli, ale to twoje trafienie rozpoczęło powrót...**

Niestety, te bramki zdobywam na razie tylko w Pucharze Polski (śmiech). W przerwie tamtego spotkania było już spokojniej niż w Wejherowie, bo wiedzieliśmy, co trzeba zrobić, by przejść do kolejnej rundy. Wiedzieliśmy też, że możemy powtórzyć to, co zrobiliśmy z Gryfem w poprzedniej rundzie. I byliśmy skupieni, zmotywowani, w kwadrans po przerwie strzeliliśmy trzy gole.

## **Co różni Lechię z poprzedniego i obecnego sezonu?**

Na pewno zmieniło się sporo, bo skład jest inny. A skoro są nowi zawodnicy, to inne mają predyspozycje do grania. Wiemy, że straciliśmy więcej bramek w tym sezonie, że w poprzednim



meczu na zero z tyłu dużo nam dawały. Ciężko powiedzieć, czy to jest efektem tego, że gramy bardziej otwarty futbol.

## **Półfinał był tym najtrudniejszym dla was spotkaniem, bo Lecha w Poznaniu pokonaliście dopiero w rzutach karnych.**

I ten półfinał był różny od tego w Częstochowie. Wtedy byliśmy faworytem, bo graliśmy w ekstraklasie, a Raków w pierwszej lidze. Teraz to Lech miał przewagę, jest wiceliderem, wdziliśmy, że jest w formie. Mecz był bardzo intensywny, cały środek pola miał dużo biegania, by blokować sytuacje Lecho-wi. Sam poprosiłem o zmianę w połowie dogrywki.

## **Doświadczenie z poprzedniej pucharowej przygody wam pomaga?**

Trochę tak. Wiadomo też, że nastawienie w Pucharze Polski jest bardzo ważne: mniej meczów do rozegrania, ale trzeba być gotowym w stu procentach, bo nie ma się szansy na rewanż. Być albo nie być.

## **Cracovia w tym sezonie wam nie leży. Z Jagiellonią przed poprzednim finałem wygrywaliście spotkania ligowe, z „Pasami” wszystkie tegoroczne starcia przegraliście.**

Może to kwestia ich stylu gry, ale też w tym meczu zaraz po dwumiesięcznej przerwie traciliśmy bramki na własne życzenie. Tego musimy się wystrzegać w finale. Naszym atutem może być to... że Cracovia będzie faworytem, większa presja będzie na niej. A my pomimo wielu zmian nadal jesteśmy mocni jako drużyna. Patrząc na skład, który wychodził w każdym meczu Pucharu Polski i widząc, jak mocny mamy zespół.

Rozmawiał Michał Zachodny



# ŁUKASZ ZWOLIŃSKI

## jokerem w talii trenera

„Pokaż mi swoją ławkę, a powiem ci, jaką masz drużynę” – głosi stare piłkarskie porzekadło. W Lechii rezerwowym jest Łukasz Zwoliński, który wchodząc na boisku jako joker, strzelił kilka goli. Trudno o lepszą ocenę wartości zespołu niż casus Zwolińskiego.

Mocna ławka to jeden z atutów biało-zielonych. Piotr Stokowiec ma ten komfort, że do roli rezerwowego może oddelegować „Zwolaka”, bo w składzie jest bramkostrzelny Flavio Paixao. 27-letni napastnik daje Stokowcowi poczucie, że w ważnych momentach trenera nie zawiedzie.

### Gotowy na Lechię

Sam Zwoliński nie kryje się z tym, że do Gdańska przyszedł m.in. z powodu trenera Stokowca. – Gdy byłem z Goricą na obozie przygotowawczym, zadzwonił do mnie trener Piotr Stokowiec, który przedstawił swoją wizję i swój pomysł na mnie. Odegrał bardzo dużą rolę w tym, że jestem w Lechii. Podał mi przykład Krzysztofa Piątka, który pod jego wodzą się rozwinął. Zażartował: „Zobacz jednego tak przygotowałem, że jest w Milanie” – mówił Zwoliński w rozmowie z Łączy Nas Piłka.

Z pewnością były snajper Pagoni Szczecin nie spodziewał się, że w gdańskim zespole stanie się jokerem. Bo w tej roli spisuje się znakomicie, o czym świadczą derby Trójmiasta (gol i asysta), mecze z Górnikiem Zabrze (dublet), Jagiellonią Białystok (dwie bramki, w tym jedna minutę po wejściu). – Dążę do tego, abym był asem w Lechii, a nie jokerem, żebym wychodził w pierwszym składzie. Mam swoje ambicje, więc naturalne, że chciałbym grać od początku – podkreślał.

– Nie zamierzam nic nikomu udowodnić. Zanim przyjechałem do Lechii, miałem udany sezon w HNK Gorica. Strzeliłem pięć

goli w Pucharze Chorwacji, cztery razy trafiłem w lidze. Mentalnie i fizycznie wyglądałem dobrze. Byłem więc w dobrej formie, gotowy, żeby grać w Lechii z marszu – dodawał. Mimo wszystko, gdzieś tam z tyłu głowy mógł przewidywać, że w rywalizacji z będącym w wyborczej formie Flavio Paixao może być mu trudno zostać numerem jeden w ataku. Stokowiec raczej nie jest zwolennikiem gry na dwóch napastników. Z Cracovią w 29. kolejce postąpił jednak wbrew sobie i zmieścił w pierwszej jedenastce dwóch snajperów. Efekt? Porazka 1:3 i w konsekwencji trzymanie się w kolejnych spotkaniach sprawdzonej koncepcji. Ważne są także słowa Stokowca w kontekście roli, jaką przewidział dla Zwolińskiego. – Łukasz jest w bardzo dobrej formie. Mecze to pewna całość, na którą składają się również zmiany. My chcemy mieć również na ławce atuty, co nie oznacza, że Łukasz będzie zawsze rezerwowym. Ja go traktuję jako zawodnika pierwszego składu. Na pewno zapracował sobie na to, żeby wychodzić w pierwszej jedenastce – tłumaczył szkoleniowiec biało-zielonych.

### Seria Zwolińskiego

Niemniej główne zadanie 27-letniego napastnika polega na napędzeniu zespołu z ławki, wykorzystaniu upływającego czasu, gdy przeciwnik powoli opada z sił i zadanie mu skutecznego ciąsu. Ten aspekt może być kluczowy w finale Totolotek Pucharu Polski. Rok temu zwycięską bramkę w doliczonym czasie gry finałowego starcia z Jagiellonią Białystok zdobył Artur Sobiech, wprowadzony na boisko w 69. minucie za Konrada Michalaka. Sobiech w poprzednim sezonie grał dużo, nie był jednak pierwszym snajperem w hierarchii Piotra Stokowca. Tutaj numer jeden – tak jak i teraz – należał do Paixao. Jeśli więc szukać podobieństw między Sobiechem, a Zwolińskim, to właśnie należy doszukiwać się ich w tym, że na ogół obaj byli rezerwowymi w Lechii. W obecnej edycji Totolotek Pucharu Polski „Zwolak” rozegrał dwa spotkania – za każdym razem pojawiał się na murawie w samej końcówce (z Piastem w 90. minucie; z Lechem Poznań w 81. minucie). Sobiech zaś w poprzedniej odsłonie tych rozgrywek wystąpił w czterech spotkaniach – w 1/16 z Resovią, w ćwierćfinale z Górnikiem Zabrze oraz w półfinale z Rakowem Częstochowa – trafiając do siatki w drodze do finału dwukrotnie.

Nie tak znowu dawno, Zwoliński miał świetną serię w gdańskim zespole. W lidze strzelał gola średnio co 54 minuty. – Wiem, że dziennikarze lubią opierać się na statystykach. Dla mnie ważniejszy jest efekt na boisku. Cieszę się, że dają coś od siebie Lechii. Pomagam, co stanowi największą wartość. Oby tak częściej i więcej! Fakt, napastnika bronią bramki, a mi zależy na grze. Skoro strzelam... daję najlepsze argumentu ku regularnym występom – przekonywał w rozmowie z nami.

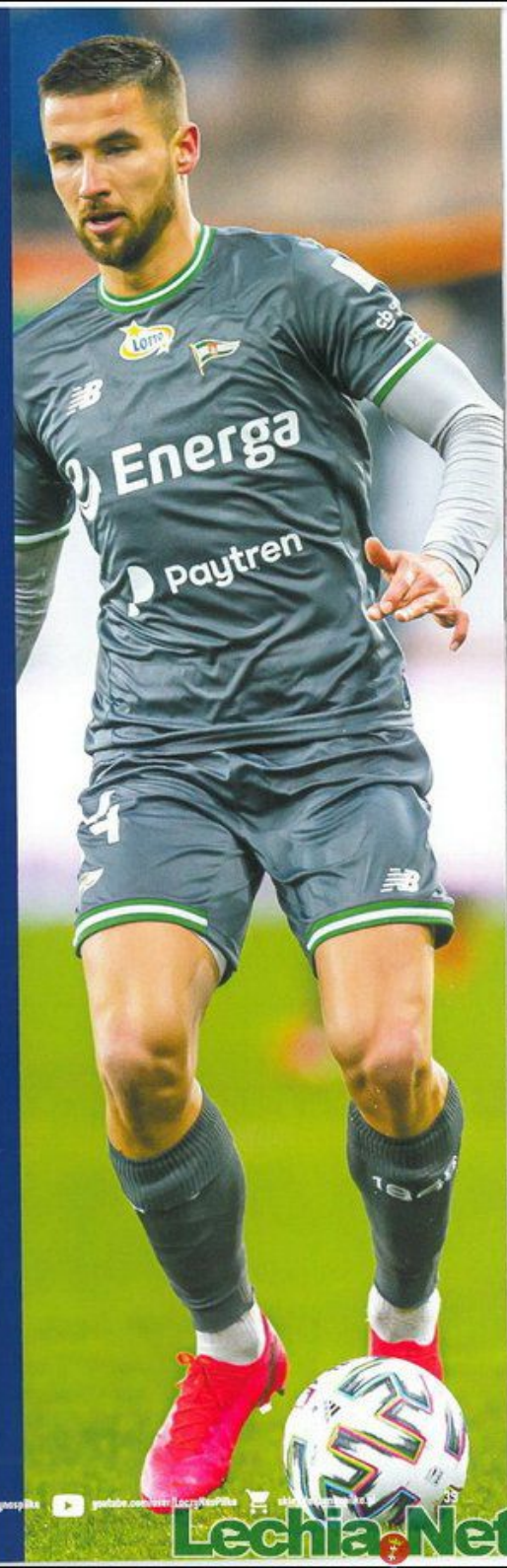
### Plusy wyjazdu

27-latek piłkarzem biało-zielonych został zimą tego roku. Wrócił prosto z Chorwacji. Pobyt w Goricy wyszedł mu na dobre, co pokazał w sezonie 2019/2020. – Te półtora roku, które tam spędziłem, było dla mnie bardzo dobre. Dużo się nauczyłem, poznałem mnóstwo wspaniałych ludzi. Maim marzeniem było sprawdzenie się za granicą. Cieszę się, że nie wróciłem z podkulonym ogonem, a z głową podniesioną do góry. Czy było mi zał opuszczać Goricę? Już wcześniej wiedziałem, że nie przedłużę z nimi kontraktu, musiałem myśleć o przyszłości. Od Chorwatów nauczyłem się otwartości. To świetni ludzie, korzystają z chwili. Potrafią zarazić optymizmem, podejściem do życia. Oni mogliby siedzieć i pić kawę cały dzień, delektując się życiem. Mam satysfakcję, że byłem najsukuczniejszym obcokrajowcem ligi chorwackiej. W klasyfikacji strzeleckiej wyprzedziło mnie tylko trzech zawodników – zauważył.

W rozgrywkach 2018/2019 w lidze trafił 14 razy. Nowe rozgrywki, przed przeprowadzką nad polskie morze, zaczął od czterech goli. – Sporo dało mi to, że grałem od deski do deski, szczególnie w pierwszym sezonie. Dzięki temu złapałem luz na boisku. A tego najbardziej mi brakowało przed wyjazdem z Polski. Tam na pewno mój poziom pewności siebie zdecydowanie się podniósł – zapewniał Zwoliński.

Niezależnie od tego jak spisie się w finale, trzeba stwierdzić, że ten sezon był dla niego jednym z najlepszych w polskich klubach. Jeśli utrzyma regularność pod bramką, to w przyszłym sezonie może zbliżyć się do swojego wyniku bramkowego z Pagoni Szczecin (dwanaście trafień w lidze). Kto wie, czy kibice zaczną go kojarzyć nie tylko z bramek, ile z charakterystycznych cieszynek. Próbkę tego dał w Poznaniu w przegranym spotkaniu 2:3 w PKO Ekstraklasie. Przy stanie 0:1 umieścił piłkę w bramce. Gol nie został uznany, bo Zwoliński był na pozycji spalanej. Napastnik zdążył jednak wykonać efektowne salto. Czy w finałowym pojedynku z Cracovią będzie miał okazję do takiego wyrażenia swych emocji? Przekonamy się już wkrótce.

Piotr Wiśniewski





# Pucharowa wyliczanka



Od hat-tricka,  
przez pechowców  
i szczęściarzy,  
do frekwencji.  
Prezentujemy  
najważniejsze liczby  
Totolotek Pucharu  
Polski w sezonie  
2019/2020.  
Działo się naprawdę  
sporo!

Łączy nas piłka

## 0

W TEJ EDYCJI NIE OGLĄDALIŚMY JESZCZE ŻADNEGO HAT-TRICKA. WIELU ZAWODNIKÓW WPISYWAŁO SIĘ NA LISTĘ STRZELCÓW DWUKROTNE W CIĄGU JEDNEGO SPOTKANIA, ALE ŻADEN NIE BYŁ W STANIE WYWALCZYĆ SOBIE PRAWA ZABRANIA DO DOMU PIŁKI MECZOWEJ. NAJBLIŻSZY SZCZĘŚCIA BYŁ ZAWODNIK RAKÓWA CZĘSTOCHOWA FELICJO BROWN FORBES, KTÓRZY PRZESTRZELIŁ RZUT KARNY, MAJĄC JUŻ DWA TRAFIENIA NA KONCIE. Z DWOMA GOLAMI I ZMARNOWANĄ „JEDENASTKĄ” MECZ ZAKOŃCZYŁ TEŻ GERARD BADIA Z PIASTA GLIWICE. HISZPAN POMYLIŁ SIĘ JEDNAK „Z WAPNA” MAJĄC WÓWCZAS JEDNĄ BRAMKĘ NA KONCIE.

## 1

DO KOŃCZĄCYCH SIĘ ROZGRYWEK OSTATECZNIE NIE PRZYSTĄPIŁ RÓZWÓJ KATOWICE. TO SPOWODOWAŁO, ŻE DZIĘKI WALKOWEROWI DO PIERWSZEJ RUNDY Z FAZY WSTĘPNEJ AWANSOWALI BŁĘKITNI STARGARD SZCZECIŃSKI. NA SZCZĘŚCIE TAKA SYTUACJA NIE POWTÓRZYŁA SIĘ JUŻ W KOLEJNYCH ETAPACH PUCHARU POLSKI.

## 3

LECHIA GDAŃSK STANIE PRZED SZANSĄ ZDOBYCIA TRZECIEGO PUCHARU POLSKI W HISTORII. WCZEŚNIEJ GDAŃSZCZANIE TRIUMFOWALI W 1983 ORAZ 2019 ROKU.

## 4

KONRAD KARETA (REKORD BIELSKO BIAŁA), ARTUR JĘDRZEJCZYK (LEGIA WARSZAWA), GRZEGÓRZ DRAZIK (GKS JASTRZĘBIE) ORAZ MICHAŁ PEONKA (STAL STAŁOWA WOLA) - CO ŁĄCZY TYCH ZAWODNIKÓW? WSZYSTKIM ZABRAKŁO SZCZĘŚCIA POD SWOJĄ BRAMKĄ, PO CZYM KIEROWALI PIŁKĘ DO WŁASNEJ SIATKI. OTO CZYM KIEROWALI PIŁKĘ DO WŁASNEJ SIATKI. OTO AUTORIZY BRAMKĘ SAMOBÓJCZYCH W SEZONIE 2019/2020 W TOTOLOTEK PUCHARZE POLSKI.

## 5

JEDNĄ BRAMKĘ WIĘCEJ OD WSPOMNIANYCH WYŻEJ PECHOWCÓW ZDOBYŁ W DOTYCHCZASOWYCH SPOTKANIACH FLAVIO PAIXAO. TO DAJE PORTUGALSKIEMU NAPASTNIKOWI OKAZJĘ NA ZDOBYCIE TYTUŁU KRÓLA STRZELCÓW TOTOLOTEK PUCHARU POLSKI. SZANSĘ NA DOGONIENIE BRAMKOSTRZELNEGO NAPASTNIKA WCIĄŻ MA MATEUSZ WÓDZIAK Z CRACOVII, KTÓRY TRAFIAŁ DO TEJ PORY TRZYKROTNIE.

## 6

O TYM, ŻE RZUT KARNY TO JESZCZE NIE GOL, PRZEKONAŁO SIĘ W TEJ EDYCJI SZESZCIU ZAWODNIKÓW. DWUKROTNIE MYLIŁ SIĘ PIĘKARZE RAKÓWA CZĘSTOCHOWA. ANDRIJA LUKOVIĆ NIE TRAFIŁ W MECZU Z CHOJNICZANKĄ, NATOMIAST W SPOTKANIU Z OLIMPIĄ ELBLĄG POMYLIŁ SIĘ WSPOMNIANY WCZEŚNIEJ FELICJO BROWN FORBES. DODATKOWO „JEDENASTKI” NA BRAMKĘ NIE ZAMIEŃIŁ FILIP PIŚCZCEK (CRACOVIA), GERARD BADIA (PIAST GLIWICE), PAWEŁ WOJCIECHOWSKI (GÓRNIK ŁĘCZNA) ORAZ MATEUSZ KANTOR (RESOVIA).

## 12

NAJWIĘCEJ BRAMEK W TEJ EDYCJI TOTOLOTEK PUCHARU POLSKI ZDOBYLI PIĘKARZE LECHA POZNAŃ I PIASTA GLIWICE. PRZEGONIĆ W TEJ KLASYFIKACJI MOGĄ ICH JESZCZE ZAWODNICY LECHII GDAŃSK, KTÓRZY USTĘPUJĄ NA TYM POLU LIDEROM TYLKO O JEDNĄ BRAMKĘ.

## 13

TYLU ZAWODNIKÓW NIE DOKOŃCZYŁO MECZU Z POWODU CZERWONEJ KARTKI. NAJBARDZIEJ ZACIĘTE SPOTKANIE MIAŁO MIEJSCE W BIELSKU-BIAŁEJ. GDZIE REKORD RYWALIZOWAŁ Z CONCORDIĄ ELBLĄG. WÓWCZAS EMOCJONUJĄCEGO SPOTKANIA NIE DOGRAŁO DO KONCA TRZECH ZAWODNIKÓW GOŚCI: TOMASZ SZAWARA, RAFAŁ LISIECKI ORAZ ADAM SKWIERAWSKI

## 14

REGULAMINOWY CZAS GRY NIE WYSTARCZYŁ DO WYŁONIENIA ZWYCCZAJE W CZTERNASTU SPOTKANIACH. NAJCZĘŚCIEJ W TAKIEJ SYTUACJI ZNAJDOWALI SIĘ ZAWODNICY CRACOVII ORAZ STOMILU OLSZTYN.

## 25

Z 31 PODYKTOWANYCH RZUTÓW KARNYCH PIĘKARZE PEWNI EGZEKWOWALI 25 „JEDENASTEK”. W TEN SPOSÓB NA LISTĘ STRZELCÓW WPISALI SIĘ MARIUSZ IDZIK (RUCH CHORZÓW), MATEUSZ MAJEWSKI (GRYF WEJHERÓW), BARTOSZ SUŁKOWSKI (SIARKA TARNOBREZG), GERARD BADIA (PIAST GLIWICE), SZYMON SOBCEK (STOMIL OLSZTYN), SZYMON SZYMAŃSKI (REKORD BIELSKO-BIAŁA), PATRYK MIKITA (RADOMIAK RADOM), MACIEJ MACHALSKI (ZNICZ PRUSZKÓW), WOJCIECH FADECKI (BŁĘKITNI STARGARD), DAMIAN MIKOŁAJCZYK (GRYF SŁUPSK), KRYSZTAŃ WÓJCIK (GÓRNIK ŁĘCZNA), MARCIN ROBAK (WIDZEW ŁÓDŹ), ŁUKASZ GRZYBOWSKI (OLIMPIA ZAMBRÓW), DANIEL FERUGA (BYTOWIA BYTÓW), ŁUKASZ WÓLSZTYŃSKI I KAMIL ZAPÓLNIK (GÓRNIK ZABRZE) ORAZ FLAVIO PAIXAO (LECHIA GDAŃSK).



76

TYLE DNI TRWAŁA PRZERWA W ROZGRYWKACH PIŁKARSKICH W NASZYM KRAJU SPÓWODOWANA PANDEMIA KORONAWIRUSA. OSTATNIM MECZEM PRZED ZAWIESZENIEM ROZGRYWEK BYŁ ĆWIERĆFINAŁ TOTOLOTEK PUCHARU POLSKI POMIĘDZY LECHIA GDAŃSK A PIASEM GŁIWICE. PIERWSZE MECZE POD WZDROWIENIEM DRY ODBYŁY SIĘ NATOMIAST W LEGNICY I MIELCU, GDZIE O PRAWO GRY W PÓŁFINALE Z LEGIA WARSZAWA I LECHEM POZNAŃ WALCZYŁA MIEDŹ I STAL.

140

JAKO STRZELCY W PROTOKOŁACH MECZOWYCH ZAMELOWAŁO SIĘ STU CZTEROZIESTU ZAWODNIKÓW. ZDOBYCZ BRAMKOWA NAJBARDZIEJ ROZŁOŻONA BYŁA W DRUŻYNYE LECHA POZNAŃ. GOLE DLA „KOLEJORZA” STRZELAŁO W TEJ EDYCJI DZIEWIĘCIU ZAWODNIKÓW.

283

TYLE RAZY PROWADZĄCY ZAWODY ARBITRZY NAPOMINALI RYWALIZUJĄCYCH PIŁKARZY ŻÓŁTYMI KARTKAMI. REKORDOWYM POD TYM WZGLĘDEM MECZEM BYŁO SPOTKANIE CHEŁMIANKI CHEŁM ZE ZNICZEM PRUSZKÓW, W KTÓRYM SĘDZIA DAMIAN GAWEŃKI UKARAŁ DWUNASTU ZAWODNIKÓW.

100

OKRĄGŁĄ SETKĘ GOLI ZOBACZYLI KIBICE ZGROMADZENI NA STADIONACH PODCZAS MECZÓW PIERWSZEJ RUNDY PUCHAROWYCH ZMAGAŃ W SEZONIE 2019/2020. NAJWIĘCEJ BRAMEK PADŁO WÓWCZAS NA STADIONACH W SKIERNIEWICACH, KRAKOWIE, CHORZOWIE, CHEŁMIE, GORZOWIE WIELKOPOLSKIM I ŚRODZIE WIELKOPOLSKIEJ, GDZIE PIŁKARZE AZ SZEŚCIOKROTNIE KIEROWALI PIŁKĘ DO SIATKI RYWALLI.

193

OD RUNDY WSTĘPNEJ DO PÓŁFINAŁÓW, WE WSZYSTKICH MECZACH PUCHAROWYCH, STRZELONYCH ZOSTAŁO 193 GOLE. NAJWIĘCEJ Z NICH, O CZYM JUŻ WSPOMINALIŚMY WCZEŚNIEJ, PADŁO W RUNDZIE PIERWSZEJ TOTOLOTEK PUCHARU POLSKI.

16 723

TO NAJWIĘKSZA FREKWENCJA NA PUCHAROWYM MECZU W TYM SEZONIE. TAK LICZNA WIDOWNIA ŚCIGAŁA NA KLASYK POMIĘDZY WIDZEWEM ŁÓDŹ, A LEGIA WARSZAWA, W KTÓRYM TRIUMFOWALI GOŚCIE.



42 Final Totolotek Pucharu Polski 2019/2020

# Wyjątkowe albumy o historii polskiej piłki

„MISTRZOSTWA POLSKI” – tom czwarty albumowej serii na stulecie to dzieje rozgrywek o tytuł piłkarskiego mistrza kraju. Na ponad 400 stronach zamieszczono opis każdej edycji. Po raz pierwszy publikowane szczegóły rywalizacji od premierowego – w 1920 roku – do ostatniego, który skończył się w lipcu 2020 – sezonu atrakcyjnych zmagania dla milionów sympatyków futbolu, które przechodzą z pokolenia na pokolenie.

– Historia polskiej piłki nożnej jest bardzo bogata i warta starannego kronikarskiego zapisu. Nie ma w Polsce wydawnictwa i takiej ekipy, jaką skupił wokół siebie redaktor Andrzej Gowarzewski, która robi to lepiej i atrakcyjniej. Już nie mogę się doczekać kolejnego albumu i serdecznie polecam go wszystkim kibicom – powiedział Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Jesienią 2017 roku ukazał się pierwszy album, pod tytułem „BIAŁO-CZERWONI”. To prezentacja kompletnej historii reprezentacji Polski, od pierwszego do ostatniego eliminacyjnego meczu z awansem na rosyjski mundial. Na 440 stronach albumowych znalazło się ponad tysiąc fotografii, w tym prawie pół tysiąca zdjęć narodowych zespołów i kadr.

„PUCHAR POLSKI” to drugi z serii czterech monograficznych albumów o najważniejszych dla polskiego futbolu wydarzeniach, który powstał w wyniku współpracy Polskiego Związku Piłki Nożnej z wydawnictwem GiA. Album ma blisko 400 stron, na których znajduje się prawie 800 fotografii oraz wyniki i dokumentacja – ze strzelcami każdego gola – wszystkich meczów Pucharu Polski od 1926 do września 2018. Honorowy, okalcznościowy wstęp do wyjątkowego wydawnictwa napisał Andrzej Duda, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Który zawodnik najdłużej występował w reprezentacji Polski? Kto najwięcej razy wyprowadzał drużynę narodową w roli kapitana? Z jakim rywalem w historii najczęściej mierzyli się biało-czerwoni? Na którym kontynencie rozegrali najwięcej spotkań? Która zawodniczka debiutowała w reprezentacji kraju mając zaledwie 15 lat i 47 dni? Kto sięgnął po tytuł króla strzelców polskiej ligi, mając tylko 18 lat? Odpowiedzi na te oraz mnóstwo innych pytań znaleźć można na łamach wydawnictwa „100 LAT PZPN – DZIEJE SPISANE NA JUBILEUSZ STULECIA”, które zostało z kolei wydane w grudniu 2019 roku, szczególnego dla polskiej federacji.

Teraz w ręce kibiców trafił czwarty z albumów – dzieje rozgrywek o tytuł piłkarskiego mistrza Polski. – Życzę wszystkim, aby czerpać z tego albumu jak najwięcej, ale żeby przyznawali publicznie, że istnieje dobro książka ze znakiem GiA, której nie czyta się od deski do deski, ale korzysta się z niej przez wiele, wiele lat. Ten album jest hołdem pracy dla Zbigniewa Bonieka, który bardzo dba o polską piłkę i chciał, aby jej dzieje były kompleksowo opracowane – twierdzi Andrzej Gowarzewski, redaktor naczelny wydawnictwa GiA.

Więcej informacji na stronie [www.gia.pl](http://www.gia.pl)





# Totolotek Puchar Polski od A do Z

Dramaturgia, nieoczekiwane rozwiązania, piękne gole, wspaniałe gesty i walka do ostatniej minuty. Mijającą edycję Totolotek Pucharu Polski zapamiętamy z wielu względów. Zapraszamy na nasze alfabetyczne podsumowanie rozgrywek o „Puchar Tysiąca Drużyn”!

**Arena Lublin** – to właśnie na tym obiekcie odbędzie się finałowy mecz trwającej edycji Totolotek Puchar Polski pomiędzy Cracovią a Lechią Gdańsk. Na oddanym do użytku w 2014 roku stadionie, którego pojemność wynosi 15,5 tysiąca miejsc, zgodnie z wytycznymi sanitarnymi wobec trwającej pandemii COVID-19, zasiłek będzie mogło niestety jedynie niespełna cztery tysiące widzów.

**Bohater Hrosso** – porażka zawsze jest sierotą, a sukcesem pochwalić chce się wielu ojców. Jednym z głównych bohaterów „Pasów” w tej edycji pucharowych zmagani jest słowacki golkiper krakowian, który bardzo mocno przyczynił się do tego, że Cracovia zameldowała się w ćwierćfinale rozgrywek. Mecz 1/16 z Rakowem Częstochowa był chyba jego najlepszym występem podczas przygody z piłką na polskich boiskach. W trakcie spotkania skutecznie zatrzymał wszystkie próby gości spod Jasnej Góry, a w decydującym momencie ostatecznie odebrał im pewność, broniąc dwa pierwsze rzuty karne, które przesądziły o postawieniu kolejnego kroku w kierunku finału.



**Czerwony rekord** – pucharowe zmagania zawsze dostarczają wielu emocji. Szczególnie dlatego, że nie ma możliwości na poprawę błędów z pierwszego meczu, a o promocji do dalszej części rozgrywek decydują szczegóły. Jednym z idealnych tego przykładów było spotkanie Rekaru Bielsko-Biała z Concordią Elbląg. Goście obejrzeni w tym meczu aż trzy czerwone kartki, co nie zdarzyło się w żadnym innym spotkaniu tej edycji. W ten sposób do meczowego protokołu wpisali się Tomasz Szawara oraz Adam Skierkowski, a także Rafał Lisiecki.

**Dramaturgia** – w tej edycji nie brakowało meczów, które podnosiły ciśnienie kibicom rywalizujących zespołów. Cztery bramki w dogrywce? Nie ma sprawy! Dwie bramki w ostatniej minucie dogrywki? Również bez problemu! Dwie bramki w pięć minut na wagę wyeliminowania zespołu z PKO BP Ekstraklasy? Jak najbardziej! Działo się naprawdę wiele, dlatego zakujemy, że ta edycja już się kończy.

**Ekstraklasowe kłopoty** – w trakcie rozgrywek o Totolotek Puchar Polski w tym sezonie nie obyło się bez niespodziewanych rezultatów w meczach pomiędzy zespołami z najwyższej klasy rozgrywkowej i zespołów z niższych lig. Po pierwszej rundzie z grona ekstraklasowych drużyn walczących o końcowy triumf wypisały się Arka Gdynia (0:1 z Odrą Opole), Wisła Kraków (1:2 z Błękitnymi Stargard Szczeciński) oraz Śląsk Wrocław (0:2 z Widzewem Łódź). Nie bez problemów przez pierwszą rundę przebrnęł Piast Gliwice, choć wynik może mówić coś innego, oraz Lechia Gdańsk. Natomiast w ćwierćfinale swoją przygodę z Totolotek Pucharu Polski zakończył ŁKS Łódź, od którego lepszy okazał się GKS Tychy. W kolejnej rundzie konfrontacji z zespołami z pierwszej ligi nie przebrnęły Wisła Płock oraz Pogoń Szczecin.

**Felvio Paixao** – tego zawodnika nikomu nie trzeba przedstawiać. W sumie, w barwach Śląska Wrocław i Lechii Gdańsk, zdobył już 89 bramek. Pięć z nich dopisał sobie w tej edycji Totolotek Pucharu Polski. Jego trafienia przesądzały o zwycięstwach z Gryfem i Zagłębiem. Otwierał także wynik pucharowego starcia z Lechem Poznań. Pięćcetowa triumfy z Chelmiąką i Piastem Gliwice. Dzięki nim przewodzi w klasyfikacji najsukcesowniejzych strzelców tych rozgrywek.

**Gest Siemaszki** – choć Arka Gdynia nie przeszła pierwszej pucharowej przeszkody, jaką była w tym sezonie Odra Opole, to jeden z jej piłkarzy zadbał o to, by o gdynianach nadal mówiono w samych superlatywach, nawiązując do ich występów w tych rozgrywkach. Rafał Siemaszko przekazał swój złoty medal za pucharowy triumf w 2017 roku na aukcję, z której dochód wsparł leczenie młodej gdynianki – Antoniny Popławskiej, u której stwierdzono rdzeniowy zanik mięśni.

**Helik** – obrońca Cracovii, Michał Helik, zanotował kapitalny występ przeciw warszawskiej Legii, który był ostatnim krokiem w kierunku upragnionego, historycznego finału Totolotek Pucharu Polski. 25-latek najpierw zanotował asystę, później sam, nieco przypadkowo, ale jednak trafił do siatki rywala. Mimo że bohaterem wspomnianego meczu został Mateusz Wdowiak, strzelec dwóch goli, to wspominając ten mecz nie można pominąć roli środkowego defensora, który nie tylko dobrze wywiązał się ze swoich podstawowych zadań na boisku, ale również był bardzo groźny pod bramką Legii.

**Inaczej** – ten sezon zupełnie inaczej wyobrażano sobie w Białymstoku. Jagiellonia w tym roku świętuje obchody stulecia powstania klubu. Uczestnicy poprzedniego finału Totolotek Pucharu Polski znów mieli wielką chęć na długi rajd w rozgrywkach i uczczenie w ten sposób szczególnego roku. Cały plan runął jednak już w pierwszej rundzie, na stadionie przy ul. Kołczy. W jedynym w tym sezonie pucharowym meczu Jagiellonii padło aż sześć bramek. Sukcesniejsi byli gospodarze, którzy ostatecznie dotarli aż do finału.

**Jakub Szymkowiak** – 19-letni bramkarz Chelmiąki okazał się bohaterem swojego klubu w meczu ze Zniczem Pruszków. Spotkanie w Chelmie było jednym z najciekawszych w tej edycji. Gospodarze stracili prowadzenie w 88. minucie. Odzyskali je w dogrywce, by na trzynastą minut przed jej zakończeniem przegrywać już 2:3. W ostatniej minucie dodatkowego czasu gry do siatki rywali ponownie trafił Wołodimir Hładkij i mecz musiał rozstrzygnąć się w rzutach karnych. Opiekun Chelmiąki zdecydował się na manewr, który przyniósł nieoczekiwany awans. Dokonał wymiany bramkarzy i tak Cezarego Osucha przed seriami „jedenaście” zastąpił młody Szymkowiak. Decyzja szybko się obroniła, gdyż świeżo wprowadzony do gry zawodnik wykazał się już w pierwszej serii, broniąc uderzenie Dariusza Zjawirskiego. To wystarczyło do wyeliminowania rywala z wyższej ligi.

**Klasyk** – mecze Widzewa z Legią należą do jednych z najciekawszych pojedynków w polskiej piłce. Na wydanie ligowe musimy jeszcze trochę poczekać, ale w tym sezonie mieliśmy okazję obserwować jego pucharową wersję. Stadion wypełniony po brzegi, pięć goli i walka do końca. Choć Legionisanci prowadzili w Łodzi już 2:0, to nie złamało to sportowego ducha gospodarzy, którzy zdołali doprowadzić do wyrównania. Ostatnie słowa należało już jednak do późniejszego półfinalisty rozgrywek, Legii Warszawa, której zwycięstwo dała bramka zdobyta przez Igora Lewczuka. W ten sposób w 77 konfrontacji obu zespołów na poziomie ligowym i pucharowym, 39 wygranych odniosła Legia.

**Lider za burtą** – wrzesień i październik ubiegłego roku był bardzo udanym czasem dla Wisły Płock. Nafciarze po serii zwycięstw przewodziли nawet w ligowej tabeli. I właśnie z tej pozycji podchodzili do pucharowego starcia ze Stomilem Olsztyn, z którego nie udało im się wyjść obronną ręką. O niepowodzeniu zespołu Radosława Sobolewskiego przesądziły gorzej wykonywane rzuty karne. Ten mecz zakończył serię siedmiu wygranych z rzędu, a rozpoczął serię siedmiu meczów z rzędu bez zwycięstwa, którą udało się płoćczanom przerwać dopiero w ostatnim meczu przed przerwą zimową.